Nr. 56 Kraków, środa 9 marca 1932
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąteczonych
Konto PKO Kraków 400.670

„Karabin gospodarczy"

Na sobotniem posiedzeniu Senatu wygłosił — na zakończenie dyskusji budżetowej — wielką mowę minister przemysłu i handlu gen. Zarzycki. Zanalizować czy streszczać tę mowę, jest, dalibóg, niepodobieństwem; p. Zarzycki mówi tak „poetycznie" mimo swego suchego tematu, że nic praktycznego z tego wyciągnąć się nie da.

Uderza jednak w tej mowie zwrot o „karabinie gospodarczym", który każdy musi wziąć do ręki i zwalczać przesilenie? Co to jest za hasło? Ano, takiesame, jak w swoim czasie o „wyścigu pracy" czy o „radosnej twórczości". Pierwsze hasło, które padło z „najwyższego" miejsca, odniosło ten skutek, że się coraz mniej pracowało aż doszliśmy do blisko 350 tysięcy bezrobotnych. Drugie hasło uwidoczniło się w coraz większem zniechęceniu społeczeństwa, które widzi bezskuteczność swych wysiłków, a w rezultacie „radosna twórczość" skoncentrowała się na — sekwestratorach podatkowych.

Teraz ma być „karabin gospodarczy". Co się ma z tem narzędziem mordu począć? Przecież p. minister-generał nie wyobraża sobie, aby — w przenośni zapomocą gwałtownych środków można walczyć z przesileniem, które chyba żadnego takiego narzędzia nie ulęknie się. Rozumiemy jednak, co to hasło ma znaczyć, gdy się weźmie pod uwagę, że równocześnie z jego głoszeniem pojawiły się projekty zniszczenia ustawodawstwa społecznego. A więc to przeciw klasie robotniczej ma być wymierzony ten „karabin gospodarczy", ma ją odstraszyć może od obrony swych praw, ma być obroną dla kapitalistów przed gniewem ludu za ich zamach!

W ten sposób pojęty „karabin gospodarczy" spełni jednak rolę wprost przeciwną tej, którą mu chciał przeznaczyć p. minister Zarzycki. Zamiast środkami walki z przesileniem stanie się środkiem do jego zaostrzenia. Jak czasem nieopatrznie rzuca się hasła, byle tylko zabłyszczeć fajerwerkiem frazesu?

Hocki-klocki

POCIECHA

— Nie trapmy się! W kwietniu będzie lepiej...... niż w maju.

Tajne!

Redakcja „Naprzodu" otrzymała list w kopercie z firmową pieczątką: „Dowództwo okręgu korpusu Nr. V w Krakowie". Po otwarciu tej koperty ukazała się druga starannie zalepiona koperta z tasamą firmą i z pieczęcią: **„TAJNE"**. W tej drugiej kopercie znalazło się sprostowanie, podpisane przez szefa sztabu DOK Nr. V p. płk. dyp. Berlinga, a powołujące się na jakieś artykuły dawno zniesionego przez Sejm i nie obowiązującego nigdzie dekretu prasowego.

Mimo to zamieścilibyśmy to „sprostowanie", gdyby nie widniał na kopercie wyraźny napis: **„TAJNE"**. Skoro DOK w tak wpadający w oko sposób zwraca uwagę, że to jest tajemnica wojskowa, to nie ośmielilibyśmy się jej ogłaszać, aby się nie narazić na proces i na zasądzenie za zdradę tajemnicy wojskowej.

NIE W DRODZE PEŁNOMOCNICTW LECZ W DRODZE USTAWODAWCZEJ

zniszczy się ustawodawstwo społeczne

Stało się więc tak, że poniedziałkowa Rada ministrów zadecydowała, że projekty „nowelizacji" ustaw społecznych nie staną się ustawą w drodze dekretu na podstawie pełnomocnictw, lecz mają zostać uchwalone przez Sejm w tej czy w następnej sesji. Oświadczył to na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu minister pracy gen. Hubicki, mianowicie, że upoważniony jest przez p. premjera do oświadczenia, że rząd pragnąłby, aby trzy pierwsze w kolejności i porządku dzisiejszych obrad projekty ustaw zostały uchwalone w **normalnej drodze ustawodawczej**, jeśli nie w ciągu obecnej, to **na przyszłej sesji ciała ustawodawczego**. Rząd bowiem świadomy jest trudności, jakie wywołałoby wprowadzenie tak zasadniczego przeobrażenia w ustawodawstwie socjalizmu w drodze rozporządzenia prezydenta Rzplitej.

Ma się wrażenie, że to oświadczenie p. ministra nie jest jeszcze ostatniem słowem w tej sprawie. Wynika z nich, że rząd „pragnąłby", ale czy te pragnienia wynikają z wewnętrznego przekonania, że takich spraw nie można załatwić dekretem, czy tylko — wedle słów ministra — z trudności, jakie droga dekretowa nastręcza? A gdyby te trudności — należy do nich także niechęć pewnych kół BB — zostały usunięte, nie byłoby przeszkody do dekretowania? W każdym razie trzeba czekać, jaki obrót sprawa ta weźmie na komisji, dokąd Sejm projekty te odesłał.

Już w I czytaniu na poniedziałkowem posiedzeniu przedstawiciele dwóch partyj robotniczych: PPS (tow. Żuławski) i NPR (pos. Jankowski) oświadczyli, że projekty te są dla nich nie do przyjęcia. Tow. Żuławski wskazał, że rząd wbrew swym kilkakrotnym przyrzeczeniom, że nie naruszy zdobyczy społecznych klasy robotniczej obecnie występuje z takiemi projektami. Klasa robotnicza, zorganizowana w Centralnej Komisji Związków zawodowych, już wyraziła swą opinję o tym zamachu, proklamując przeciw nim strajk demonstracyjny.

Ostatecznie projekty odesłano do komisji, gdyż wedle regulaminu nie można inaczej postąpić. Dopiero walka w komisji zadecyduje, czy to będą te trudności, które skłonią przecież rząd do zastosowania dekretu.

Zgon Brianda

Na 3 tygodnie przed ukończeniem 70 lat życia zmarł Arystydes Briand, jeden z tych ludzi, którzy w ostatniem ćwierćwieczu naprawdę robili historję. Nawet we Francji, gdzie każdy deputowany dźwiga w tornistrze buławę marszałkowską, tj. tekę ministerjalną, nie należy do codziennych zjawisk fakt, że się jest 11 razy premjerem, a ze 25 razy ministrem, a w szczególności przez blisko 12 lat ministrem spraw zewnętrznych. Tej sztuki dokonał Briand, co jest tembardziej zadziwiającem, że przeszedł on ewolucję od najskrajniejszego socjalizmu do prawie konserwatyzmu. Jeden tylko człowiek dorównał mu w robieniu karjery: Rajmund Poincare, a ten człowiek był największym jego wrogiem.

Briand wszedł przed 30 laty do Izby jako adwokat i to z piętnem skazańca za czyn uważany przez burżuazję za „niemoralny". Obdarzony niezwykłym darem wymowy i bystrą orjentacją, odrazu zaczął się wybijać, mimo że należał do małej wówczas grupy socjalistycznej. Chciał jednak zrobić karjerę za każdą cenę i zaczął ją robić przez — odwrócenie się od socjalizmu. W pierwszych latach tego stulecia, gdy Waldeck-Rousseau zaczął w Combes kontynuować rozdział kościoła od państwa, Briand jako minister oświaty, a potem sprawiedliwości dolał dużo wody do tego wina antyklerykalnego. Potrafił on tak zręcznie pokierować sprawą zniesienia szkół zakonnych i likwidacją majątków kościelnych, że jedna i druga strona była zadowolona. I to stanowiło początek jego bajecznej karjery, zakończonej niebywałą klęską przy wyborze prezydenta republiki 13 maja ub. r., po której niezadługo nastąpiło zupełne wycofanie się z życia politycznego i śmierć.

Z długoletniej jego działalności najmniej znany jest rozdział z czasu wielkiej wojny. Obecnie świat dowiaduje się, że Briand-polityk był bardziej przewidującym niż generałowie i że jemu głównie przypisać należy klęskę Niemiec. Gdy wybuchła wojna, Briand nie miał stanowiska urzędowego, ale jako wpływowy deputowany ze wszystkich sił opierał się — było to przed bitwą nad Marną — opuszczeniu Paryża i przeniesieniu się rządu do Bordeaux, uważając to za zły przykład dla ludności. On też pierwszy wrócił do Paryża i po krótkich rządach Painlevego stanął w r. 1916 na czele rządu. On, nie strategik, zrozumiał, że aby pobić Niemcy, trzeba naprzód pobić ich sprzymierzeńców: Austrję, Turcję i Bułgarję i on, mimo oporu generałów, wysłał gen. Sarraila z armją do Saloniki. Jak wiadomo, ta właśnie armja rozstrzygnęła wojnę: ona we wrześniu 1918 przełamała Bułgarów, oczyściła Serbję i wkroczyła do Węgier — to był największy cios dla frontu niemieckiego, o czem zresztą obszernie rozpisuje się Ludendorff.

Ta olbrzymia zasługa nie przeszkodziła, że Briand omal nie stał się ofiarą Clemenceau, jak Caillaux i Malvy. „Tygrys" zawsze nienawidził Brianda, uważając go za — jak pogardliwie się wyrażał — żonglera słów i chciał w r. 1917 oddać go pod sąd jako „defetystę", tj. zwolennika jak najrychlejszego zakończenia wojny. Dopóki rządził Clemenceau, Briand trzymał się w cieniu; dopiero klęska „tygrysa" przy wyborze prezydenta i objęcie władzy przez Poincarego wysunęło Brianda na posterunek, który stał się polem największych jego triumfów i największych zasług dla ludzkości — został ministrem spraw zagranicznych.

Briand postanowił sobie, jak się wyrażał, naprawdę zlikwidować wojnę. Nie brał on udziału w robieniu traktatu wersalskiego, ale musiał się liczyć z ówczesną — przed 12 laty — mentalnością swego kraju, który sprzeciwiał się zmianie choćby jednego przecinka w tym traktacie. A jednak konsekwentnie dążył do swego celu: do przywrócenia normalnych stosunków z Niemcami przez przywrócenie im ich stanowiska wśród mocarstw. Pierwsza próba nie udała się: na konferencji w Cannes w r. 1921, gdy porozumienie było szczęśliwie zapoczątkowane, Poincare jako premjer zdezawuował Brianda jako ministra spraw zagranicznych, kazał mu wrócić do domu i konferencja rozbiła się.

Nastąpiły znowu lata samotności i bezczynności, w których Briand musiał być bezsilnym świadkiem okupacji zagłębia Ruhry i coraz większego rozluźniania się „entente cordiale" z Anglją. Dopiero r. 1926 pozwolił mu kontynuować rozpoczętą politykę, która przez Locarno, Thoiry i wejście Niemiec do Ligi Narodów pozwoliła mu na ukoronowanie dzieła pacyfikacji przez wczesne — o 5 lat — opróżnienie Nadrenji. Swoją drogą, Briand w tych poczynaniach miał szczęście, że partnerem jego był Stresemann, który — może innemi drogami i z innemi myślami ubocznemi — dążył do tegosamego celu.

Wyrównawszy drogę do unormowania stosunków politycznych w Europie środkowej, Briand zabrał się do uporządkowania stosunków gospodarczych. I stąd powstał jego plan Paneuropy gospodarczej, który — jak wszystkie wielkie plany — trafił na małych ludzi, którzy nie widzą dalej jak do swych rogatek — celnych. Mówiono o tym planie na Lidze Narodów, wybrano nawet dla jego przedyskutowania osobną komisję, okazało się jednak, że Europa nie jest dojrzałą do takiego przewrotu, że woli budować coraz nowe mury celne

aniżeli przez zburzenie starych pozwolić na swobodne krążenie krwi, tj. wymiany towarów.

Briand zaczął pojmować, że jego czas minął. Gdy nie on a Laval otrzymał misję utworzenia gabinetu, zdecydował się na wycofanie się z czynnej polityki i pozwolił postawić swą kandydaturę na prezydenta republiki. Wybór 13 maja 1931 przyniósł mu klęskę i to dzięki jego „przyjaciołom", którzy nie chcieli — jak się submitowali — pozbawić kraju tak wielkiej siły politycznej. Od tego czasu Briand podupadł na zdrowiu i mówiono, że choruje na 13 maja. Jeszcze w pierwszym gabinecie Lavala przyjął tekę, później odmówił wstąpienia do jego drugiego rządu i wyjechał do swej posiadłości Cocherel, gdzie oddawał się swemu ulubionemu sportowi łowienia ryb na wędkę, choć — jak z sarkazmem mówił — i ryby zaczęły mu robić opozycję.

Wielki, niewątpliwie, polityk i mimo niestałości charakteru wybitny człowiek zeszedł z Briandem do grobu. Ci, którzy go znali a przynajmniej widzieli w czasie jego wielkich dni na posiedzeniach Ligi Narodów, byli pełni entuzjazmu dla jego osoby i dla siły sugestywnej, jaką wywierał swą wymową. A przytem nie był to ani uczony ani nawet człowiek oczytany; mówił przecież o nim z przekąsem jego wielki antagonista Poincare, że Briand nic nie umie a wszystko wie, na co Briand odpłacił się stwierdzeniem, że Poincare wszystko umie a nic nie wie. Z samych jego opowiadań wiadomo, że Briand nigdy nie studjował dzieł gospodarczych, a przecież jego pomysł Paneuropy gospodarczej był praktyczniejszem dziełem niż tuziny książek fachowych uczonych. Wiadomo także, że Briand nigdy nie przygotowywał swych wielkich mów, a jednak swemi improwizacjami nietylko porywał ale i przekonywał swych słuchaczy, umiejąc dobierać argumenty niespowite w szaty naukowe, ale zato w zdrowy chłopski rozum.

Francja straciła jednego ze swych od 30 lat czołowych ludzi, pokój stracił silną i przekonywującą podporę. Wymiera powoli stara generacja polityków, która zrozumiała, że wojna jest największem nieszczęściem ludzkości, a na placu pozostają Tardieu i spółka, dla których największem nieszczęściem jest zmniejszenie siły zbrojnej.

Z dnia

ZACHCIAŁO SIĘ P. PACHOLCZYKOWI BYĆ „SEJMOKRATĄ"

Podawaliśmy opinję sanacyjnego „Kurjera Polskiego", którego zdaniem pełnomocnictwa dekretowe pomyślane zostały i jako środek uśmierzający wobec zarysowującej się niesforności BB.

Otóż „Kurjer Poznański", cytując tę opinję warszawskiego dziennika, dodaje, jako jedną z ilustracyj fakt, że np. na posiedzeniu komisji administracyjnej, gdzie prowadzono dalszą dyskusję nad projektem rządowym o uregulowaniu uposażeń pracowników komunalnych „doszło do tego, że **referent Pacholczyk**, który sam jest samorządowcem, **wystąpił przeciwko wiceministrowi Korsakowi**".

Polemika z wiceministrem! Gdzież tu dyscyplina, gdzie stanie na „baczność"? No, ale to sprawa uposażeniowa, na najbliższym mu odcinku — mógł p. Pacholczyk zapomnieć się.

Wyniki spisu ludności

W biurze powszechnych spisów przy głównym urzędzie statystycznym opracowane zostały dalsze wyniki spisu ludności, dotyczące miast poniżej 100.000 mieszkańców, powyżej zaś 10.000. Obliczenia wykazały następujące liczby mieszkańców w ważniejszych miastach (cyfry w nawiasach oznaczają liczbę ludności w r. 1921): Białystok — 91.355 mieszkańców (76.792), Królewska Huta 80.734 (74.811), Radom 78.063 (61.599), Stanisławów — 60.256 (52.529), Kielce 58.397 (64.395), Kalisz 55.125 (44.613), Toruń 54.280 (39.424), Przemyśl 51.379 (47.953), Piotrków 51.281 (41.113), Grodno — 49.818 (35.148), Brześć nad Bugiem 48.435 (29.553), Dąbrowa Górnicza 36.987 (30.871), Tarnopol 35.831 (32.003), Płock 32.777 (27.750), Tczew 22.573 (19.785).

Strajk górników

Trzeci tydzień stoją górnicy zagłębi: dąbrowskiego i krakowskiego w niezwykle ciężkiej walce, toczonej w bardzo niekorzystnych warunkach. — Właściciele kopalń, ciesząc się poparciem sanacyjnych czynników nie ustępują, przeciwnie, idą na złamane strajkujących wszelkiemi prowokacyjnemi nawet środkami. Starają się przedewszystkiem werbować łamistrajków z pośród bezrobotnych, przyjmując ich do pracy „na stałe". W ten sposób kapitaliści chcą wykorzystać nędzę bezrobotnych by zdławić broniących się przed najskrajniejszą nędzą górników. Wprawdzie nie udało się kapitalistom zwerbować większych grup łamistrajków, jednak fakt ten wywołuje wśród strajkujących rozgoryczenie i oburzenie. Spokój jednak jest utrzymany, poza drobnemi starciami z łamistrajkami.

WYSADZENIE MOTORU NA KOPALNI „MARS"

Olbrzymie wrażenie w całem zagłębiu węglowem wywołało tajemnicze wysadzenie w powietrze przy pomocy amonitu motoru elektrycznego o sile 100 koni parowych na kopalni „Mars" w zagłębiu dąbrowskiem. Mianowicie w niedzielę o godzinie 8 wieczór rozległ się straszny huk. Zaalarmowani robotnicy zbiegli się na miejsce wypadku, gdzie okazało się, że drzwi i okna budynku, w którym mieścił się motor, były otwarte, a motor wskutek wybuchu został całkowicie zniszczony. Motor ten służył do uruchamiania maszyny wyciągowej. Policja wdrożyła w tej sprawie energiczne śledztwo. Kopalnia posiada jeszcze dwa zapasowe motory, przeto przerwa w wydobywaniu węgla nie nastąpi.

KONFERENCJA DELEGATÓW ZA DALSZYM STRAJKIEM

W poniedziałek rano w lokalu Centralnego Związku Górników w Sosnowcu odbyła się konferencja delegatów CZG z udziałem przedstawicieli obu zagłębi. Na konferencji, której przewodniczył przywódca strajkujących sekretarz okręgowy tow. Bielnik, wysłuchano sprawozdań delegatów poszczególnych kopalń z przebiegu strajku, oraz omawiano dotychczasową działalność lokalnych komitetów pomocy strajkującym. Do sekretarjatu CZG nadeszła wczoraj suma 428'99 zł. od Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Nadto nadesłano 50 złotych anonimowo.

Konferencja oświadczyła się za dalszym strajkiem.

GÓRNICY ANGIELSCY PAMIĘTAJĄ O TOWARZYSZACH POLSKICH

Donieśliśmy przed paru dniami, że górnicy zagłębia yorkshirskiego w Anglji zamierzają przyjść strajkującym górnkom polskim przez przysłanie im zasiłku pieniężnego. Dowiadujemy się, że za tym przykładem poszli i górnicy zagłębia nortumberlandzkiego, gdzie zarząd zwrócił się do oddziałów z wnioskiem o upoważnienie tegoż do wyasygnowania **500 funtów szterlingów** na pomoc dla strajkujących górników polskich.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Czy znowu „Tajny Detektyw"?

Pod tym tytułem pisze „Kurjer Poznański":

13-letnia Józia Kaźmierczakówna, z Torunia, przed paru dniami wróciła do domu zalana łzami i opowiedziała rodzicom, że w lesie napadł ją zbój, który zrabował jej 25 groszy i nożem obciął jej warkocz, zabierając go sobie, jak miał powiedzieć — „na pamiątkę". Oczywiście zawiadomiono o tem policję. W toku śledztwa dziewczynka przyznała się, że całą tę historję o „napadzie" zmyśliła, a to dlatego, ponieważ koniecznie chciała mieć „garsonkę", a rodzice nie pozwalali jej na obcięcie włosów. Obcięła więc sobie warkocz i... puściła wodze fantazji.

Takie oto dziecko, a już ma swoje „sposoby". Czy czasem znowu nie pod wpływem lektury „Tajnego Detektywa"?

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

24

(Ciąg dalszy)

V.

„Dziennik Powszechny Krajowy" szeleścił w dłoniach pana Czartkowskiego, spoczywającego wygodnie w starym, rozłożystym fotelu, pod kolumnami ganku. Sumiennie i z wielką uwagą zgłębiwszy dział urzędowy, gdzie gęstym drukiem figurowały obwieszczenia, pozwy edyktalne, tudzież uwiadomienia o licytacjach, dzierżawach i dostawach — szlachcic zapuścił się w bardziej urozmaicone szpalty kroniki „powszechnej i krajowej"... Właśnie odczytywał niezmiernie interesującą, choć niemniej zwięzłą wiadomość o tem, iż —

„W posiadłości angielskiej na wyspie Ula spadły razem z deszczem małe śledzie"

— gdy od bramy wjazdowej zaturkotało donośnie. Zaledwie pan Czartkowski zdążył odłożyć gazetę i, dźwignąwszy się z fotela, ogarnąć się nieco, a wygładzić zwykły, domowy ubiór; już-ci przed ganek zatoczyła się lekka bryczulka orzechowej barwy, zaprzężona w rosłego ‚wybornego siwka.

— Jak Bóg miły!... Toż pan Ksawery! — zakrzyknął gospodarz z pełnej piersi i ruszył ku schodom ganku.

Gość, mężczyzna lat średnich, odziany w długi, modnego kroju surdut ciemno-bronzowy, w jasne obcisłe pantalony ze sprzączkami i wysoki kapelusz — raźno wyskoczył z pojazdu.

— Witam sąsiada dobrodzieja! — przemówił dźwięcznym głosem, gdy na stopniach ganku objęli się ramionami.

— Siurpryza, jak Bóg miły... gość niezwykły! — gadał pan Czartkowski, prowadząc gościa ku sieniom.

— Tomek! — krzyknął po drodze na służącego, który wybiegł z ukłonem naprzeciw. — Skocz-no na stajnię, niech się tam zajmą koniem pana dziedzica z Wierzbna!

— Jak to mówią: gdzie cię radzi widzą, bywaj rzadko! — śmiał się uprzejmie pan Ksawery, wstępując w drzwi, które przed nim rozwarł szeroko gospodarz. Weszli do izby niewielkiej, zwanej kancelarją, nieco ciemnawej, bo z oknem na ganek wychodzącem.

— A sąsiad to już, poprawdzie, zbyt rzadko ten honor mi czynisz! — tonem przyjaznego wyrzutu odrzekł pan Czartkowski, sadzając gościa w głębokim, skórą obitym fotelu. Sam zajął miejsce naprzeciw.

— Wojażowało się trochę w zimie... żonę do wód niemieckich odwiozłem, a i w Księstwie bawiłem przez kilka tygodni, w samym Poznaniu... — usprawiedliwiał się pan Ksawery z miłym uśmiechem.

— Słyszeliśmy... słyszeliśmy! Sąsiad kochany zawsze do Europy ciągniesz — — wiadomo, czem skorupka nasiąknie... che che!

— Zawsze to dobre, wytchnąć trochę... o krajowych zapomnieć kłopotach...

— Jak Bóg miły, nie wierzę, byś sąsiad jakowe mógł mieć kłopoty na swojem Wierzbnie!

— Kłopoty, myślę... de publicis!

— Eh, boś sąsiad liberał i malkontent... Niemojowskich stronnik zagorzały, wiemy to, wiemy! — rzekł gospodarz tonem powściągliwej nagany.

Pan Ksawery żywiej poruszył się w fotelu.

— Malkontentem u nas trudno nie być!... Zcierpieć niepodobna, gdy się widzi, jak zacni obywatele haniebnemu ulegają ograniczeniu wolności osobistej przez arbitralność rządowej władzy!... Niemojowski Bonawentura, obywatel, do najpierwszych liczący się w województwie naszem — od siedmiu miesięcy pod obserwację policji oddany!... Siedzi u siebie, w Marchwaczu, constamment mając na karku oficjera i dwóch żandarmów!... Rzecz nie do wiary! Bez zezwolenia władz wyjeżdżać mu wzbroniono dokądkolwiek!... I to się dzieje, zważ sąsiad, w konstytucyjnem królestwie!... Jakże tu, u licha, nie być malkontentem?

Pan Czartkowski słuchał uważnie, z dłońmi splecionemi na piersiach, z twarzą niezmącenie spokojną, prawie obojętną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bezrobocie a sanacja

MOWA SEJMOWA TOW. POSŁA ADAMA CIOŁKOSZA

Przywiązujemy wielką wagę do omawianego przedłożenia, musimy jednak zwrócić uwagę na szereg liczb suchych i nudnych napozór, które pozwalają wyciągnąć pewne wnioski co do dynamiki rozwoju tego problemu, który wyrasta do pierwszorzędnego znaczenia, nietylko w Polsce, ale bodaj we wszystkich krajach świata. W tej chwili jest to cyfra z dnia 27 lutego br., mamy 343.846 bezrobotnych zarejestrowanych. Przyrost bezrobotnych za ostatni tydzień wynosi wprawdzie 4.000 głów, ale mieliśmy w tym roku tygodnie, w których przyrastało po 11.000 bezrobotnych. Ten wzrost nie jest zupełnie przypadkowy. Nigdy za czasów polskich nie mieliśmy tak wielkiego nasilenia bezrobocia, jak w chwili obecnej. Mam tę satysfakcję, nie mogę powiedzieć, że wesołą, iż cyfry, z jakiemi mamy do czynienia, z tej samej trybuny, prawie że ściśle przepowiadałem rok temu. Jaką jest wymowa tych cyfr? Pozwalają nam one na wyciągnięcie następujących wniosków: pierwszy jest ten, iż to co w jednym roku było maximum nasilenia bezrobocia, w roku następnym staje się minimum nasilenia bezrobocia, a drugi, że różnica między tak minimum jak maximum nasilenia bezrobocia pomiędzy każdym następnym rokiem wynosi mniej więcej okrągło 100.000 głów, oczywiście zarejestrowanych, t. zn., że co roku przybywa nam od lat trzech mniej więcej po 100.000 ludzi, którzy nie mają żadnych szans powrotu do mechanizmu produkcji, którzy stają się, jak się to mówi, niestety w znaczeniu ujemnem, zawodowymi bezrobotnymi.

Jakie są cyfry? W roku 1929 maximum bezrobocia w marcu wynosiło 170.165 głów, w roku 1930 maximum bezrobocia w kwietniu — 289.469 głów, a w roku 1931 r. maximum bezrobocia w kwietniu 372.536 głów.

Minima: w roku 1929 we wrześniu 76.552 głowy, w 1930 r. w listopadzie 165.154 głowy i w roku 1931 w październiku — 246.426 głów.

To znaczy, że w r. 1930 pozostało na rok następny bez pracy 124.315 głów, w r. 1931 —176.110 głów a to pozwala nam na wysnucie wniosku, opartego na tych statystykach, iż ten kryzys na rynku pracy nie jest kryzysem konjunkturalnym i przejściowym, ale ma wszelkie cechy kryzysu chronicznego, sięgającego do samego dna ustroju gospodarczego i społecznego. Przewidywania jakie czyniono przed zimą br., były optymistyczne, premjer Prystor, rozpoczynając swoją akcję walki ze skutkami bezrobocia oceniał najwyższe przesilenie jego w tym roku na 300.000. Już dzisiaj rzeczywistość mówi co innego! Bliższym prawdy niewątpliwie był Instytut Badania Konjunktur, który w tej samej porze przewidywał 400.000. Nie w tem byłoby nieszczęście, że to nasilenie nie jest tak wielkie, ale w tem, że niema szans powrotu znacznej części, a bodaj że większości tych ludzi do mechanizmu produkcji gospodarczej!

Zechcą jednak panowie pamiętać, że te statystyki, na których się opieramy, są niekompletne. W szczególnosci nie obejmują one prawie zupełnie bezrobotnych, zamieszkałych na wsi. Zważmy dalej, że mamy do czynienia z pewnemi współczynnikami na rynku pracy, które niezależnie od kryzysu gospodarczego działają pogarszająco na położenie.

Pierwszym takim czynnikiem jest przyrost ludności. Jest to bodaj jedyne pole, na którem Polska wykazuje swoją mocarstwowość, albowiem ten przyrost wynosi według wyników ostatniego spisu ludności 18'9% za 10 lat i wyprzedza nas tylko Rosja sowiecka, która ma 23'6 promile. Jest to współczynnik, który wpływa wysoce ujemnie i na stan rynku pracy i w dalszem następstwie na stopę życiową ogółu robotników.

Następnie wśród czynników, które zwłaszcza w roku bieżącym odbiją się bardzo ciężko na sytuacji rynku pracy, jest problem emigracyjny. Ja nie wspominam już o emigracji do Ameryki czy do Danji, bo to są rzeczy tak jak gdyby bezpowrotnie stracone. Ale jeżeli w roku bieżącym, niema żadnych szans, by emigracja sezonowa do Niemiec miała miejsce, to przypomnijmy sobie, że przed dwoma laty 87.247 osób było na tej sezonowej emigracji w Niemczech. Jeżeli tę cyfrę pomnożyć przez 600 do 1.000 zł. zaoszczędzonych przez każdego w Niemczech i przywiezionych do kraju, to nie mówiąc już o wpływie na bilans płatniczy, ale na siłę nabywczą ludności, całkowite zamknięcie tej emigracji nasuwa wnioski bardzo poważne.

Drugim terenem emigracyjnym, który dla nas przedstawia się niewesoło, jest Francja. W dyskusji nad budżetem ministerstwa pracy w roku 1930 b. poseł Krzyżanowski w sposób optymistyczny wskazywał na wielkie szanse, jakie dla polskiego rynku pracy otwiera zmniejszony w następstwie lat wojennych przyrost ludności, wchodzącej na francuski rynek pracy. Już obecnie te wszystkie nadzieje nie istnieją. W ostatnich czasach liczba samych reemigrantów z Francji do Polski wynosi 20 tys. ludzi. Na marginesie zaznaczę, że mało kto z nich korzysta z zasiłków dla bezrobotnych, ponieważ minister pracy wydał zarządzenie, że muszą się oni wykazywać certyfikatami pracy, zatwierdzonemi przez francuskie władze lokalne albo przez polskie konsulaty. Ale ich o tem nikt we Francji nie poinformował, polskie konsulaty do niedawna nie uważały za rzecz wskazaną, by o tem bezrobotnych poinformować. — W następstwie na staraniach o zaświadczenie mija czas 2 miesięcy przewidzianych do zarejestrowania się i przy żółwiem tempie załatwiania sprawy przez konsulaty we Francji nikt nie jest w stanie tego terminu dotrzymać.

Druga uwaga na marginesie — to stwierdzenie całej błędności naszej polityki migracyjnej we Francji, która szła po linji wstrzymywania polskich emigrantów od przyjmowania obywatelstwa francuskiego, co niezależnie od sentymentów naszych takich, czy innych, było wysoce wskazane i co dziś oczywiście odbija się na tem, że ci ludzie są w pierwszym rzędzie wyganiami do nas z powrotem do Polski. Otóż te dwa współczynniki, o których mówiłem pogarszają w sposób wybitny sytuację na rynku pracy.

Niezależnie od tego mamy do czynienia ze zjawiskiem, które musimy nazwać nie inaczej, jak jakimś obłędem, czy szaleństwem. Wystarczy wskazać na sytuację na Górnym Śląsku, gdzie po uzyskaniu w drodze arbitrażu obniżki płac, którą uzasadniano właśnie spodziewanem wzmożeniem produkcji na tym terenie, przyszła fala wypowiedzeń, która w ciągu lutego i marca objęła mniej więcej 28 tysięcy ludzi. To nie są redukcje, to nie jest kryzys, to jest jakiś obłęd, albo szaleństwo, które z serca gospodarczego życia Polski czyni istne cmentarzysko.

Oczywiście, że państwo nie pozostaje wtyle i tam, gdzie państwo jest pracodawcą, tam w sposób, o którym nie można powiedzieć, aby był przemyślany, likwiduje się warsztaty pracy i zamyka je, albo redukuje liczbę zatrudnionych lub godziny pracy.

Wystarczy wskazać na to, co się dzieje na terenie kolejnictwa. Nie mówiąc o redukcji dni pracy w warsztatach i parowozowniach, nad szeregiem warsztatów jak w Stanisławowie i Przemyślu, wisi groźba całkowitego ich unieruchomienia. Tam, gdzie państwo jako czynnik nadzorczy występuje w stosunku do samorządów np. w województwie warszawskiem — dotyczy to między innemi Płocka — skreśla w budżecie wszelkie kwoty na zatrudnienie bezrobotnych, chociaż samorządy te kwoty wstawiły i wykazują się dochodami zwyczajnemi na pokrycie tych wydatków.

Zaledwie 170.000 bezrobotnych pobiera zasiłki, a więc tylko połowa. Dodajmy, że częściowo zatrudnionych mamy 153.000. Ustawa powiada wyraźnie, że minister pracy ma prawo przyznawania zasiłków częściowo zatrudnionym, ktorzy nie zarabiają więcej jak za 3 dni w tygodniu. Ale tak się to stało, że nie przyznaje się od pewnego czasu w innym wypadku częściowo zatrudnionym, jak tylko wtedy, jeżeli pracują maksymalnie dwa dni w tygodniu. Dwa dni w tygodniu pracować, widocznie się uważa, że to jest najzupełniej normalne i wystarczające dla zaspokojenia potrzeb życiowych.

Oczywiście, że to są wszystko zjawiska, które nas interesują nietylko z punktu widzenia potrzeb i interesów samych bezrobotnych, ale z punktu widzenia ogółu klasy robotniczej, albowiem każda fala redukcji jest powiększeniem bezrobocia, wywiera znaczny nacisk na pracujących i uzewnętrznia się z wielką szybkością w ataku na zarobki i świadczenia socjalne, a z drugiej strony każda obniżka zarobków pociąga za sobą nowe nasilenie bezrobocia przez zmniejszenie siły nabywczej ludności. I w ten sposób widzimy błędne koło kapitalistycznej mądrości w kryzysie gospodarczym, jaki przechodzimy, z którego nie umieją gospodarze świata znaleść wyjścia i drogi ratunku!

Prawo do pracy jest przyrodzonem prawem każdego człowieka; z chwilą, kiedy społeczeństwo nie jest w stanie zapewnić każdemu pracy i zapłacić oczywiście za tę pracę, konieczna jest pomoc dla bezrobotnych. Przedłożenie, które mamy uchwalić, zajmuje się tą pomocą dla bezrobotnych i musimy powiedzieć, że kwoty, których uchwalenie zaleca p. sprawozdawca, uważamy za niewystarczające. Przypominamy raz jeszcze i nieraz będziemy przypominać tę długą listę grzechów, jakie ma regime obecny w stosunku do bezrobotnych, zaczynając od skasowania pomocy doraźnej w wysokości ustawowej, przez nieuchylenie sezonu martwego w roku poprzednim, przez zmniejszenie zasiłków o 10%, przez skrócenie okresu zasiłkowego do 13 tygodni, przez ostateczne wyłączenie chałupników z pod ubezpieczenia, aż po odroczenie na lat trzy objęcia ubezpieczeniem wszystkich zatrudnionych. Oto jest ta lista grzechów, powiększona przez rozliczne mankamenty lokalne, jak np. niewypłacanie zasiłków w terminie, jak to miało miejsce ostatnio w Grudziądzu i Tarnowie, co w Grudziądzu doprowadziło do zaburzeń, do zrozumiałego rozgoryczenia ludzi, którzy nawet kilku złotych należnych im w terminie nie są w stanie otrzymać.

Ale i to co teraz panowie na wniosek rządu za p. sprawozdawcą uchwalą, i to zdaniem opinji sfer gospodarczych uważa się za przesadne i szkodliwe. Tam, gdzie się przemawia nie do szerokich mas, tam gdzie się mówi do kręgu wybranych, tam jest oddawna słyszany ten język, w którym do nas ma rząd przemawiać teraz. Kilka cytat: „Przemysł Metalowy", organ przemysłu metalowego, w nr. 14 pisze, że bezrobocie „staje się otchłanią", wzrasta dlatego, że „robotnicy przyzwyczajają się coraz bardziej do próżnowania a dochód z pracy staje się dla nich tylko ewentualnem źródłem utrzymania zamiast jedynem i wyłącznem". „Prawda", łódzki organ kapitalistyczny, pisała: „Nie jest koniecznością utrzymywanie w dotychczasowych rozmiarach zdobyczy socjalnych. Niektóre z nich jak np. urlopy płatne dla robotników albo zapomogi dla bezrobotnych, tracą w dzisiejszych warunkach wogóle wszelkie uzasadnienie, a pochłaniają sumę wielokrotnie większą, niż rząd spodziewa się w najlepszym razie uzyskać z projektowanych nowych podatków". A dalej: „jakie uzasadnienie dla konieczności wypłacania zasiłków bezrobotnym, gdy i tak trzeba organizować wielką akcję pomocy bezrobotnym, ponieważ Fundusz Bezrobocia zadań swoich spełniać nie jest w stanie". A więc skasować pomoc dla bezrobotnych, a więc zlikwidować fundusz bezrobocia, bo przyzwyczaja się robotników do niepracowania!

A oto przykład języka zgoła odmiennego:

Tygodnik, wychodzący w Bielsku pt. „Zjednoczenie" w Nr. 12 z r. ub. pisze: „Zasiłków używają tacy bezrobotni na spłatę dawniej zaciągniętych długów, na zakupno roweru lub motocykla, na strojenie się w lakierki, jedwabie i białe rękawiczki. Najczęściej zasiłek ten pozbawia bezrobotnych sił, bo dużo z nich w dniu wypłaty leży po rowach i przykopach, lub też podtrzymywani ze wszystkich stron, mozolnie zdążają do domu. Są bezrobotni, którzy z reguły do domu nie przynoszą ani grosza, wszystko przepijają".

Otóż tak się robi w prasie sanacyjnej nastroje przeciw tym zasiłkom dla bezrobotnych, którzy pomijając pewne wypadki wyjątkowe, jednostkowe, niczego bardziej nie żądają i o nic głośniej nie wołają, jak o pracę. Oto głosy „Przemysłu Metalowego", „Łódzkiej Prawdy" i tego bielskiego „Zjednoczenia", mają być wysłuchane. Zdaje się, że po raz ostatni uchwalać będziemy kredyty dodatkowe na pomoc dla bezrobotnych, bo już w przyszłości nie zajdzie potrzeba uchwalania dodatkowych kredytów do owych 60 miljonów, jakie wstawiono do budżetu, zaledwie połowy tego, co się w br. wydaje na pomoc dla bezrobotnych, a co i tak stanowi nie więcej jak 5% wszystkich wydatków państwowych, bo pomoc dla bezrobotnych ma być, jeżeli nie całkiem przekreślona, to prawie zupełnie skasowana!

Kiedy obniżono składkę do funduszu bezrobocia, to Komisja Centralna Związków Zawodowych ostrzegała: nie obniżać z 2% na 1,8%, nikt nie odczuje tej obniżki składki, a podwyższyć później będzie trudno! Ale jedną ręką podpisano dekret podnoszący zasiłki i obniżający składki, ażeby i bezrobotnemu coś dać i pracodawcy zrobić przyjemność. Następstwa? Następstwa te, że trzeba było potem składki podnieść, rok temu, 6 kwietnia, jednocześnie zmniejszając zasiłki dla bezrobotnych. To wszystko nie wystarcza, przychodzi się z nowem podwyższeniem składek do Funduszu Bezrobocia! 2% nie wystarcza, podnosi się do 4%, prawda, dla robotników sezonowych, ale ja zaryzykuję twierdzenie, że oni stanowią dzisiaj większość robotników pracujących w Polsce. I jednocześnie z podwyższeniem składek o 100%, bo z 2% na 4%, przychodzi się i powiada tym właśnie robotnikom, że nie 20 tygodni mają pracować, ażeby uzyskać zasiłek, ale 30. Powiedzieć w dzisiejszych czasach robotnikowi sezonowemu, że musi mieć prawie 8 miesięcy w roku przepracowanych, ażeby uzyskać zasiłek z Funduszu Bezrobocia, to znaczy powiedzieć, że ani jeden robotnik sezonowy nie będzie korzystał więcej z funduszu bezrobocia; będzie płacił podwojone składki. za co i na co? ażeby nie korzystać nigdy z zasiłku? (C. d. n.)

Hołd Daszyńskiemu

W ubiegłą niedzielę PPS urządziła w Warszawie uroczysty obchód 35-lecia pracy parlamentarnej tow. Ignacego Daszyńskiego w przepełnionej publicznością sali teatru „Ateneum" w Domu kolejarzy. Zagaił obchód prezes CKW PPS tow. poseł Arciszewski, który naszkicował historję życia, prac i zasług jubilata.

MĄŻ SZTANDAROWY DEMOKRACJI

Mowa tow. posła Niedziałkowskiego

Jest rzeczą trudną ująć w krótkiem przemówieniu prace tow. Daszyńskiego. Cały wysiłek jego pracy nierozerwalnie związany jest z historją Polski ostatnich lat czterdziestu.

Okres pierwszy — to okres budownictwa socjalizmu polskiego naprzekór szlachetczyźnie galicyjskiej, naprzekór przywiązaniu biernych wówczas mas ludności „do cesarza". W tym to okresie Daszyński jest jednym z pierwszych, którzy po upadku powstania 1863 roku rzucił Europie wyzwanie Polski: Jestem i walczę!

A gdy po latach walka ta przybiera realne kształty, jest nietylko opiekunem i patronem walki zbrojnej o niepodległość, ale jednym z głównych walki tej organizatorów.

Jednocześnie z trybuny parlamentarnej rozlega się głos Daszyńskiego, który taranem bije w zmurszały gmach monarchji austrajckiej.

Drugi okres w dziejach Daszyńskiego — to okres powstania Rzeczypospolitej i rządu lubelskiego, w którym zogniskowały się nadzieje i marzenia polskich mas ludowych. Położył on wówczas podwaliny pod demokratyczny ustrój odradzającej się Rzeczypospolitej.

Następuje rok 1920. W ciężkiej chwili zostaje Daszyński powołany do steru rządów. Rzuca w masy hasło: Socjalizm można budować tylko w Polsce niepodległej; socjalizmu w Polsce, jako prowincji sowieckiej, nikt nie zbuduje. Hasło to znalazło oddźwięk w masach.

Przychodzi jeden z najcięższych okresów w życiu Daszyńskiego: okres rozłamu w partji. I wówczas wybucha w nim płomieniem ogromna miłość i przywiązanie do partji.

Walka z demokracją zaostrza się. I znów Daszyński grzmi: „Słowem do waletów", w którem, jakgdyby w przeczuciu bliskiej choroby, pisze: „póki sił starczy, będę walczył, będę siekł z ramienia"..

Przychodzi dzień brzemienny w wypadki. Data **31 października 1929 r.** Najtragiczniejszy konflikt, jaki można sobie wyobrazić. Daszyński wykazuje niezwykłą zdolność intuicyjną, wyczucie sytuacji i olbrzymią odwagę cywilną w dramatycznym momencie, gdy do gabinetu Daszyńskiego wchodzi p. Piłsudski z Beckiem i Składkowskim, za którymi w przedsionku stoi 100 oficerów z Kostkiem-Biernackim i żąda otwarcia posiedzenia Sejmu!

Daszyński stał się dnia tego sztandarem demokracji.

Mówca nawiązuje do swego ostatniego przemówienia w Sejmie, kiedy porównał Polskę „sanacyjną" do samochodu, który bez kierownicy i hamulca pędzi w przepaść. Ten moment się zbliża; ale, gdy klasa robotnicza zorjentuje się w katastrofalnej sytuacji, znowu jak dawniej, zawoła do PPS o ratunek i znowu na czele armji robotniczej stanie Ignacy Daszyński i znowu będzie „siekł z ramienia".

DASZYŃSKI-WYCHOWAWCA

Mowa tow. posła Czapińskiego

Wróćmy myślą do roku 1923, kiedy dzisiejszy jubilat przerażony oceanem ciemnoty, która doprowadziła do zamordowania Pierwszego Prezydenta, powziął myśl stworzenia wielkiej instytucji oświaty robotniczej.

Utrzymanie ludu w ciemnocie i niewiedzy było i jest dotąd jednym ze środków utrzymania się klas posiadających przy władzy. „Im głupszy cham tem bogatszy pan" — mówiła szlachta.

Daszyński w głębokiem zrozumieniu, jak potężną bronią jest oświata w ręku proletarjatu, zakłada Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, które w ciągu dziewięciu lat olbrzymią siecią oddziałów pokryło całą Polskę.

Rola wychowawcy nie ogranicza się u Daszyńskiego do założenia i prowadzenia TUR. Jest wychowawcą w pracy partyjnej. Rzetelny w hasłach, rzetelny w słowach, rzetelny w czynach, żąda tej samej cnoty od swych współpracowników i od każdego robotnika w Partji. Wpaja w masy robotnicze zrozumienie dla jedności proletarjatu i jemu to małopolskie organizacje zawdzięczają, że próby rozbicia załamały się. Tam znać dobrą szkołę Daszyńskiego!

Mówca w imieniu TUR składa hołd Daszyńskiemu, jako wychowawcy chłopa i robotnika polskiego.

W IMIENIU KRAKOWA

Mowa tow. posła Żuławskiego

W związkach zawodowych Daszyński nigdy nie pracował. Pomimo różnorodności swej pracy, w tej pracy nigdy nie brał udziału. A przecież wszyscy czuliśmy i czujemy jego potężny wpływ na rozwój organizacyj zawodowych.

Mówca powraca wspomnieniem do dawnych lat, kiedy Polska była zachwaszczonem polem, chłop był ciemny, robotnik niezorganizowany i bezsilny i trzeba było w tych warunkach być tytanem, aby jąć się tej pracy na miarę olbrzymów. Daszyński nie uląkł się tej pracy.

Tow. Żuławski przytacza wspomnienie z czasów młodości Daszyńskiego. Na jakiemś zgromadzeniu na mównicy staje młody człowiek. Wita go z jednej strony burza sprzeciwów, z drugiej oklaski. Młody człowiek przemawia. Sala uspokaja się. Naprężenie rośnie, a gdy kończy, nie ma przeciwników, są tylko zwolennicy. Huragan oklasków. — Mówca porwał za sobą przeciwników. Takim był Daszyński już za młodu.

Dalej przypomina mówca pierwsze wybory i triumf Daszyńskiego, który był dniem triumfu klasy robotniczej. Zwycięstwo swe zawdzięcza spoistości i jedności tak mocno przez Daszyńskiego propagowanej.

Imieniem Krakowa, z którego Daszyński posłował, składa mówca jubilatowi wyrazy czci i hołdu.

PRAWDZIWIE WIELKI CZŁOWIEK W POLSCE

Mowa tow. Hausnera

Obchód dzisiejszy, jego manifestacyjny udział robotników warszawskich, świadczy niezbicie, jak pociągającem jest nazwisko Daszyńskiego.

Takim jest dzisiaj i takim był zawsze. Gdzie tylko zjawił się Daszyński, budził entuzjazm mas.

Przełomowym momentem w życiu zaboru austrjackiego było wejście Daszyńskiego do parlamentu. Wyszedł zwycięsko z kurji piątej. Blady strach padł wówczas na sfery rządzące Galicji, w której życiem politycznem zawładnęła szlachta. Szlachta starała się zdobyć dla siebie głosy chłopa i robotnika.

I w tej walce o duszę chłopa historyczną rolę odegrał Daszyński. Każdy jego występ w parlamencie był dniem grozy dla serwilistycznej szlachty.

Po roku 1863 Europa myślała, że już nic nie ruszy ówczesnego stanu rzeczy, że sprawa polska znikła na zawsze. Nie wyniosła ją na nowo na arenę europejską ani sztuka, ani literatura polska. Dopiero podnosi ją socjalizm polski i jego przedstawiciel na trybunie wiedeńskiej.

Ta rola Daszyńskiego stawia go w rzędzie największych wodzów miljonowych mas robotniczych w drugiej połowie XIX i na początku XX stulecia.

Dziś znów chcą reakcjoniści nawrócić masy ludowe do stanu, któremu Daszyński wypowiedział śmiertelną i zwycięską walkę. Stawiają robotnikowi i chłopu znowu policjanta, księdza i wójta, mówiąc: „śpij, ja za ciebie zrobię wszystko!". Ale widzieli oni, że tej robocie stanie na przeszkodzie zwycięski Wódz w walce o wolność, o duszę robotnika i chłopa, Daszyński.

W niego też skierowano nikczemne ciosy.

Cóż powiem na zakończenie, ja uczestnik walk Daszyńskiego?

Chyba: Towarzyszu Ignacy! Wróć do nas, wróć do walki i prowadź klasę robotniczą Polski do zwycięstwa!

SERDECZNE ŻYCZENIA

ukochanemu wodzowi proletarjatu wyraziła tow. **Woszczyńska**, której przemówienie wywołało długo niemilknącą burzę oklasków i wiwatów.

Poczem nastąpiła artystyczna część obchodu.

Z SALI SĄDOWEJ

PROCES B. WIĘŹNIA BRZESKIEGO DRA KOHUTA

W poniedziałek przed lwowskim trybunałem przysięgłych zaczęła się rozprawa b. więźnia brzeskiego dr. Osypa Kohuta, b. posła na Sejm. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w latach od 1928 do 1930 na zgromadzeniach publicznych dopuścił się zbrodni zakłócenia spokoju publicznego z par. 65 uk., zbrodni gwałtu publ. z par. 81, tudzież występków z par. 279, 283, 305.

Oskarżony tłumaczy się, że wogóle przeciw państwu ani władzom nie występował. Przemówienia jego były rzeczowe a zachowanie wobec policji taktowne.

Rozprawa rozpisana jest na 4 dni. Oskarża prok. Mostowski, przewodniczy sso. Medyński, broni adw. dr. Hankiewicz.

Z WYSTAWY

WYSTAWA „JEDNOROGA"

Opinja sfer artystycznych o XIX wystawie „Jednoroga" streszcza się w sądzie, że jest to jedna z lepszych ekspozycyj, jakie ostatniemi czasy urządzono w krakowskim Pałacu Sztuki. Wystawa bowiem przejawia wysoki poziom, świeżość, rozmach malarski i te akty wiernej służby sztuce, które nie zależą od dobrej lub złej konjunktury handlowej, poczesne bowiem miejsce tutaj zajęła ceramika Tad. Szafrana, kilimy R. Orszulskiego, a nadto grafika W. Lama oraz architektura i rzeźba Z. Gawlika; nie reprezentuje też jedynie pewnego odłamu sztuki Krakowa, bo skupia artystów wszystkich większych ośrodków Polski — Warszawy, Lwowa, Poznania i Łodzi.

Pytamy się więc słusznie, jak przy tej różnolitości możliwe było stworzenie jednolitej całości? Co cementuje to towarzystwo, te szarże od kaprala do generała, te społeczne stopnie od żyjącego z pędzla" proletarjusza do równieź nic nie posiadającego nauczyciela, profesora itp.? Przed kilku laty stwierdzono, że tym łącznikiem jest protest przeciw kokieteryjnej sztuce, narodowym i etnograficznym wabikom, łatwiznom i banałom, a w miejsce tego: dyscyplina fachowej wiedzy malarskiej, skromna, solidna praca, chlubnie pojęte rzemiosło — odwieczna droga, wiodąca do tajemnic sztuki, indywidualnie pojęta forma i kolor, jedyna tematowa rzeczywistość dla oczu malarza. — Dzięki temu „programowi", wspartemu artystyczną kulturą każdego członka Cechu, śledzić możemy na wystawie manifestację indywidualnych wysiłków, dalekich od wszelkiego „krzyku chwili", hypnozy teorji i innych więzów każdego szczerego wyrazu w sztuce.

Dużą ozdobą hallu są kilimy R. Orszulskiego („Okiść", „Gandhi", „Zębaty", „Paproć"), wykonane w krakowskiej wytwórni artyst. tkanin „Kobierzec". Przeważają tu najwięcej umiłowane przez artystę „skosy", asymetrycznie rozstawne, ale ujęte w zwarty rytm przejrzystych form, pełniących coraz to inną funkcję w tych czytelnych, bo nieskomplikowanych kompozycjach, pełnych prostoty, a jednocześnie wykwintu. Zgodnie z temi cechami konstrukcji formy idzie kolor żywy, nie nie jaskrawy, zdecydowany, ale subtelny, którego efekt zależy zarówno od charakteru samego smużastego tworzywa, jak i świadomej celu intencji artysty. Na kilimach Orszulskiego śledzić możemy olbrzymie postępy, jakie w ostatnich latach poczynił polski kilim, chluba naszego współczesnego przemysłu artystycznego.

Jeśli dzieła polskich mistrzów kilimiarskich zdobią dziś wielkie muzea europejskie, ambasady i pałace królewskie (np. w Szwecji kilim Orszulskiego „Dzwonkowy"), to polska ceramika artystyczna, na europejską pojęta modłę, dopiero się tworzy — i to trzeba podkreślić — za sprawą jedynie Tadeusza Szafrana, którego prace, zebrane w ilości ponad 50 sztuk, po raz pierwszy oglądamy na wystawie. Dotychczasowym niedomaganiom polskiej ceramiki, stojącej na poziomie małomiasteczkowego garncarstwa, Szafran, niegdyś profesor wyższej szkoły ceramicznej w Höhr nad Menem, przeciwstawił fachową wiedzę i wysoki poziom techniczny, który, obok wartości czysto artystycznych i użytkowych, jest podstawą zwycięstwa każdego artyst. przemysłu. Ceramika Szafrana nie ma w Polsce konkurencji. Jest to bowiem przeważnie kamionka, jeden z najrzadszych działów artystycznej ceramiki, który obecnie w krzykliwym tłumie fajansów, majolik i chłopskiego garncarstwa jest jeszcze ciągle w Europie gościem dystyngowanym, miłym, lecz rzadko widzianym. Jeśli na Międzynarodowej Wystawie Sztuk Dekoracyjnych w Paryżu w r. 1925 duńska manufaktura królewska i Bing-Groendahl w Kopenhadze brali między innemi, złote medale za techniczne wyczyny w kamionce szlachetnej, jeśli w Luksemburgu w Paryżu „garnki" z wykrystalizowanemi i chińskiemi polewami sąsiadują z obrazami nowoczesnego malarstwa francuskiego, dobrze się stało, że dyrekcja Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, która z zasady nie dopuszcza do wnętrza Pałacu okazów artystycznego przemysłu, umożliwiła widzom zapoznanie się z nowoczesną polską ceramiką artystyczną Szafrana i rozkoszowanie swych oczu wdziękiem polew wykrystalizowanych, dymionych, bazaltowych, matowych, „craquelé'owanych" (popękanych), jakie pokrywają spokojne kształty waz, flakonów, czarek itp. Najwięcej zaciekawienia budzą polewy, skomponowane w ten sposób, że w wysokiej temperatu-

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR NA WYSTAWĘ MAURYCEGO GOTTLIEBA

We środę 9 bm. urządza TUR wycieczkę do Muzeum Narodowego w Sukiennicach **na wystawę wspaniałych obrazów Maurycego Gottlieba. Wystawa genjalnego artysty-malarza Maurycego Gottlieba, zmarłego w 23 roku życia, wzbudziła w Krakowie wielkie zainteresowanie. Prelekcję wygłosi dr. Beres, jeden z inicjatorów wystawy. Wystawę zwiedzi TUR w godzinach wieczornych przy oświetleniu elektrycznem. Zbiórka uczestników wycieczki o godz. 7 wieczór przed wejściem do Muzeum Narodowego w Sukiennicach.**

KLUB DYSKUSYJNY TUR

XVIII posiedzenie Klubu dyskusyjnego TUR odbędzie się we środę 9 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Na posiedzeniu tem przeprowadzony zostanie **dalszy ciąg dyskusji** nad artykułem tow. Adlera „Historyczna rola lewicy socjalistycznej". Początek o godz. 7 wieczór. — Wstęp za zaproszeniami dla członków TUR, OKR PPS i Bundu.

CZWARTKÓWKA
HINDUS O INDJACH WSPÓŁCZESNYCH

We czwartek 10 bm. na „czwartkówce" TUR w sali teatralnej Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się **odczyt Hindusa p. Radż Behari Lal Mathur o życiu w Indjach. Odczyt wygłoszony będzie w języku polskim.** Tematem odczytu będzie życie, obyczaje i zwyczaje ludności hinduskiej — cudy jogów fakirów, tajemnice mistyki. Przedewszystkiem **przedstawi prelegent problem ruchu narodowego w Indjach, rolę Gandhiego jako wodza współczesnych Indyj. Odczyt będzie urozmaicony wielką ilością barwnych przezroczy i deklamacją utworów hinduskich poetów. Miłą niespodziankę stanowić będzie muzyka hinduska.** Początek o godz. 7 wieczór. Ceny wstępu: miejsca siedzące 70 gr., stojące 50 gr.

ST. JAROSZ U TRAMWAJARZY

Staraniem TUR we czwartek 10 bm. odbędzie się odczyt sławnego podróżnika i znakomitego prelegenta St. Jarosza w Domu tramwajarzy w Podgórzu przy pl. Serkowskiego. Tematem odczytu będą wrażenia p. Jarosza z podróży **„Przez prerje i góry Ameryki". 200 kolorowych przeźroczy.** Początek o godz. 7 wieczór.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

rze pieca dają urocze wykwity krzemianów cynku, których kryształy tworzą się w łonie glazury, albo też drobne ogniste gwiazdeczki, wywołane katalizacyjną funkcją kwasu tytanowego. Z tej pierwszej wystawy Szafrana wyciągamy dwa wnioski: jest to ceramika, postawiona na europejskiej wyżynie. Jeśli zaś twórca jej sam lub przy współpracy innych artystów zrealizuje także powszechne wymagania ceramiki postaciowej, działalność jego odegra niezawodnie przodującą rolę w ekspanzywnych wartościach naszego ceramicznego przemysłu artystycznego.

Architektura reprezentuje na wystawie jedynie projekt budującego się obecnie kościoła w Prokocimiu, wykonany przez Zygmunta Gawlika, znanego autora katedry śląskiej i wielu innych monumentalnych gmachów. Projekt znamionuje piękne rozłożenie mas, harmonijny związek strzelistej wieży z korpusem nawy, a zarazem nowoczesna forma, czyniąca zadość kanonom religijnych wymagań w zakresie charakteru. Dwie rzeźby tegoż autora, wystawione w głównej sali — to dopiero debiut architekta, parającego się z rzeźbą. Dziś jeszcze wytycznej tak rozpoczętej drogi określić nie można.

Grafikę reprezentują tym razem drzeworyty Władysława Lama. Z pośród nich lapidarny w formie i akcentach czerni „Chłopak wiejski" jest drzeworytową interpretacją obrazu olejnego, który na Powsz. Wystawie Kraj. należał do najlepszych eksponatów poznańskiej „Plastyki".

Graficznym wyczynem jest również prosty w koncepcji i umiejętnie skomponowany afisz, wykonany na kamieniu przez Jana Hrynkowskiego, głównego organizatora wystawy oraz bardzo celowo w barwie i układzie graficznym skomponowana przezeń okładka do katalogu, w którym zwięzłą charakterystykę ideologji i działalności „Jednoroga" nakreślił prof. Miecz. Dąbrowski.

T. S.

WYKŁADY TUR

Zwierzyniec (TUR) **we czwartek** 10 bm. o godz. 7 wiecz. tow. mgr. Zygmunt Gross: „W państwie Inkasów".

Czarna Wieś (TUR) **we czwartek** 10 bm. o godz. 7 wiecz. tow. M. Komorek: „O socjaliźmie".

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki) **w piątek** 11 bm. o godz. 7 w. tow. Packan. „Jaki winien być robotnik-socjalista?"

Zakrzówek (TUR) **w piątek** 11 bm. o godz. 7 w. tow. W. Korolewicz: „Wychowanie młodego robotnika".

Łobzów (TUR) w **sobotę** 12 bm. o godz. 7 w. tow. Jerzy Peller: „Angielskie związki zawodowe".

ZZK (ul. Warszawska 15) w **sobotę** 12 bm. o godz. 7 w. tow. dr. Romuald Szumski: „Przed wyborem prezydenta Rzeszy niemieckiej".

—ooo—

Z MUZEUM NARODOWEGO. W ostatnich trzech miesiącach zbiory Muzeum Narodowego wzbogaciły się o cały szereg darów. W szczególności wymienić należy art. rzeźbiarza Antoniego Madeyskiego, który ofiarował wykonaną przez siebie plakietę z portretem I. Paderewskiego; p. Bohdan Meleniewski darował trzy dzieła swej matki śp. Matyldy Meleniewskiej, a mianowicie: portret olejny rzeźbiarki Anieli Rożniatowskiej z r. 1892, portret siostry Bonifacji z Jazłowca z r. 1915 i minjaturę przedstawiającą portret własny artystki z r. 1922. P. Meleniewski ofiarował ponadto płaskorzeźbę Toli Certowicz: „Główka dziecka". Z daru p. Jakóba Stworzewicza pochodzi rzeźba Wojciecha Święckiego: „Lirnik". Minister Franciszek Pułaski ofiarował miedzioryt na tkaninie z początku XIX w., ze scenami z francuskiej powieści o Franciszku Pułaskim; hr. Jadwiga Potulicka darowała album z 12 fotografjami z projektu Michała Trębickiego, wykonanego na konkurs pomnika Mickiewicza w r. 1887 w Krakowie. P. Wacław Gula darował zbiór monet z czasów Zygmunta III, Jana Kazimierza, Augusta III, Stanisława Augusta, Księstwa Warszawskiego i innych; artysta malarz Józef Pieniążek darował dwie własne akwaforty: „Kościół w Rabce" i „Cygan", oraz kilkadziesiąt fotografij ze swoich akwarel. Wreszcie p. Adolf Schmaus, ofiarował srebrną rączkę żydowską do wskazywania pisma przy czytaniu Tory.

JESZCZE TYLKO TYDZIEŃ trwać będzie wystawa grupy artystów plastyków „Jednoróg", która wywołała tak wielkie zainteresowanie wśród tych wszystkich, którzy zajmują się sztuką. Po wystawie „Jednoroga" dyrekcja Towarzystwa otworzy wystawę grupy „Zwornik", ponadto w dużej sali pomieszczone będzie olbrzymich rozmiarów dzieło prof. Mehoffera, przeznaczone do jednego z kościołów krakowskich. Szkoły i zrzeszenia korzystają, jak wiadomo, ze znacznych zniżek.

PRZEZ CAŁY MARZEC sprzedawać będzie kancelarja Tow. przyj. sztuk pięknych jeszcze akcje Towarzystwa w cenie 20 zł. 50 gr. na cały rok. Ci wszyscy, którzy nie odebrali jeszcze premjum, a mianowicie rotograwjury barwnej obrazu Wyczółkowskiego „Kopanie buraków", zechcą odebrać ją najpóźniej do końca bieżącego miesiąca. Dla niecztonków, tj. dla nieposiadających akcji, obraz ten jest do nabycia w cenie 15 zł.

WŁAMANIE DO KASY OKR. DYREKCJI ROBÓT PUBLICZNYCH. W nocy z 5 na 6 bm. dokonano włamania do Kasy Okręgowej dyrekcji robót publicznych w rynku gł. Sprawcy przed zamknięciem bramy ukryli się w zaułkach, poczem wytrychem otworzyli drzwi pokoju, w którym mieściła się kasa żelazna na I p. i przy pomocy świdra oraz łomu rozpruli kasę sposobem fartuszkowym. Z kasy zabrali kwotę 2.228 złotych. — Sprawcy pracowali w rękawiczkach a po skończonej pracy pozacierali za sobą wszelkie ślady, pozostawiając na miejscu narzędzia włamania. Natychmiast wdrożone w związku z tem włamaniem dochodzenia naprowadziły policję na ślad sprawców. Dotychczas przytrzymano 3 miejscowych włamywaczy-kasiarzy, których nazwiska muszą być narazie ze względu na dalsze śledztwo utrzymane w tajemnicy.

NAPAD NA ULICY. Dendys Józef (lat 24) praktykant stolarski, zam. w Bronowicach Małych, wracając ze szkoły św. Florjana ul. Łobzowską, został napadnięty przez Witka Walentego, zam. Kazimierza Wielkiego 91, Słapkę Stanisława, zam. Kazimierza Wielkiego 91 i Kozę Józefa, zam. Grzegórzecka. Napastnicy dotkliwie pobili Dendysa po całem ciele, a jeden z nich uderzył go jakiemś tępem narzędziem w głowę. Dendysa skierowano na stację pogotowia ratunkowego. Powód osobiste porachunki.

ARESZTOWANO. Józefa Koniecznego (lat 32), zam. Kasztelańska 37, za kradzież 500 złotych z zamkniętego mieszkania na szkodę Zofji Czyżowej, zam. Kasztelańska 12.

BARBARZYŃSKIE ZNĘCANIE SIĘ NAD ZWIERZĘCIEM. Szkołyka Jan (lat 20), woźnica u p. Jana Kopty w Podolanach skopał konia butami, że biedne zwierzę zdechło. Szkołyka za barbarzyńskie znęcanie się nad zwierzęciem aresztowano. Właściciel konia poniósł szkodę na 800 zł.

NA GORĄCYM UCZYNKU. Do mieszkania p. Emilji Mailowicz, zam. przy ul. Krasickiego 17, usiłował włamać się Jan Szczepanik (lat 26) przez wybicie szyby w kuchni. W chwili gdy Szczepanik usiłował odsunąć rygle w oknie, spłoszony przez p. Mailowicz zbiegł. Szczepanik został przytrzymany na ulicy i oddany w ręce policji.

KRADZIEŻ ROWERU. Gorzkowskiemu Józefowi, pomocnikowi ślusarskiemu, zam. Mikołajska L. 4, skradziono z podwórza domu rower męski, marki „Puch" wartości 150 złotych.

WIELKA ZGUBA. Kranz Michał, kupiec, zam. w Krakowie Dietlowska 51, zgłosił w policji, że zgubił na ulicach w dzielnicy Kazimierz portfel z kwotą około 2.000 złotych oraz różne zapiski i dokumenty.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych powtórzenie sztuki włoskiego pisarza Gino Rocca pod tytułem „Tragedja bez bohatera" w przekładzie p. Zofji Jachimeckiej i w wykonaniu czołowych artystów naszej sceny pp.: Jaroszewskiej, Eichlerównej, Marcinowskiej, Karbowskiego, Leliwy, Szymańskiego i in. Jutro powraca na afisz na przedstawieniu po cenach zniżonych ostatnia nowość repertuaru komedja L. H. Morstina „Dzika pszczoła", której prapremjera spotkała się z pełnem uznaniem prasy i dużym sukcesem frekwencyjnym. W piątek po raz dwunasty równie po cenach zniżonych najwybitniejszy sukces teatru krakowskiego tragedja Eurypidesa „Ifigenja w Aulidzie", której wystawienie odbiło się szerokiem echem w całej prasie polskiej. Najbliższą premjerą będzie zabawna farsa wiedeńskiej spółki literackiej Engla i Horsta pod tytułem „Raj opryszków". Perypetje nieporadnego dyrektora więzienia z bandą stuprocentowych kryminalistów, szantażujących go wobec inspektora więzień, zastępowanie urlopowanych przestępców, członkami najbliższej rodziny i szereg podobnych powikłań, oto kanwa tej komedji, którą wprowadza w sobotę 12 bm. teatr krakowski do swego repertuaru. Pod reżyserją p. J. Karbowskiego, wykonają główne postacie tej rozśmieszającej do łez groteski pp.: Kostecka, Ludwiżanka, Nowakowska, Zalewska, Drohocka, Burnatowicz, Fabisiak, Hierowski, Leliwa, Michalak, Modrzewski, Wroński, Turski i inni.

IGO SYM W BAGATELI. Znakomity artysta filmowy, znany nietylko z polskich, ale i zagranicznych filmów Igo Sym, ostatnio artysta warszawskiego teatru „Banda", przybywa do Krakowa w otoczeniu artystów: Stanisławy Nowickiej („Morskie Oko"), Józefa Orwida („Banda"), Jana Wojcieszki („Morskie Oko") i wystąpi w sobotę 12 bm. o godzinie 9 wieczorem w Bagateli. Będzie to wieczór pieśni i humoru złożony z najnowszych utworów.

SŁAWNY CHÓR ROSYJSKI pod dyrekcją Jerzego Siemionowa, którego występy cieszą się wszędzie olbrzymiem powodzeniem, wystąpi w piątek 11 i w sobotę 12 bm. w Starym Teatrze i wykona bogaty program, złożony z pieśni Wołgi, dońskich kozaków, oraz szeregu pieśni nastrojowych współczesnego repertuaru.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

„Z PODRÓŻY PO ALGIERZE". Staraniem polskiego Towarzystwa geograficznego wygłosi odczyt prof. dr. Jan Bystroń dziś we środę o godzinie 18 w sali instytutu geograficznego (ul. Grodzka 64).

DWA ODCZYTY ROSYJSKIEGO UCZONEGO. Dnia 10 bm. przybywa do Krakowa znany uczony rosyjski książę N. S. Trubecki, zajmujący obecnie katedrę filologji słowiańskiej w Wiedniu. Książę Trubecki wygłosi w Krakowie dwa odczyty na niezmiernie interesujące, a mało u nas znane tematy. Pierwszy odczyt w języku niemieckim zatytułowany „Wschodnio-słowiańsko-kaukaskie związki na polu twórczości ludowej" odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 6 wieczorem w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, drugi w języku rosyjskim pod tytułem „Mordwini i ich poezja ludowa" w piątek 11 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali przy ul. Gołębiej 20, I piętro. Odczyty organizuje polskie Towarzystwo dla badań Europy Wschodniej i bliskiego Wschodu. — Wstęp 1 złoty, dla członków i młodzieży akademickiej wstęp wolny.

—ooo—

SPORT

AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY. W sobotę 12 bm. odbędzie się w lokalu akademickiego Związku sportowego przy ul. Kościuszki 12 o godzinie 8 wieczorem walne zebranie sekcji kajakowej. Goście mile widziani.

Z Polski

AKT OSKARŻENIA PRZECIW GORGONOWEJ. Izba karna sądu okręgowego we Lwowie odrzuciła sprzeciw wniesiony przez obrońcę Gorgonowej przeciw aktowi oskarżenia. Akt ten stał się zatem prawomocny. Rozprawa przeciw Gorgonowej odbędzie się w kwietniu przed sądem przysięgłych. Dokładny termin rozprawy nie został dotychczas wyznaczony.

ZGON NAJSTARSZEGO MIESZKAŃCA WIELKOPOLSKI. W Zakluczynie (pow. krotoszyński) zmarł Stanisław Czyżyński, liczący 116 lat. Zmarły brał udział w powstaniu 1863 r. i był najstarszym człowiekiem w Wielkopolsce.

HANDEL DZIEĆMI W WARSZAWIE. Policja zaaresztowała 28-letnią Władysławę Szczypińską, podającą się za krawcową, zam. w osiedlu Targówek. Szczypińska trudniła się zawodowo umieszczaniem dzieci ze żłóbków i domów wychowawczych za odpowiednią zapłatą. Co się później stało z maleństwami, niewiadomo. Jak ustaliło dochodzenie, Szczypińska werbowała klientelę z ogłoszeń w pismach o zaofiarowaniu „dzieci na własność lub na wychowanie“, pozatem krążyła pod klinikami położniczemi, ofiarując ubogim matkom, dla których dzieci były ciężarem, swoje usługi opiekuńcze, za opłatą po 50 zł. i 25 zł. „od sztuki“... Szczypińska pozbywała się w ten sposób dzieci, że zanosiła je do różnych komisarjatów, zgłaszając znalezienie „żywych skarbów“ podrzuconych na ulicy lub klatkach schodowych. Policja zajmowała się losem niemowląt, umieszczając je w przytułkach. Przy Szczypińskiej znaleziono kilkadziesiąt adresów kobiet, które powierzyły jej dzieci.

SĄD NAD „CZAROWNICĄ“. We wsi Waśkowice pod Gródkiem (woj. białostockie) od pewnego czasu zdobyła rozgłos jako „czarownica“ niejaka Nadzieja Hołowaczowa. W porozumieniu z djabłem miała ona rzucać „uroki“ na bydło sąsiadów, które masowo chorowało, a krowy nie dawały mleka. Oburzeni jej „praktykami“ sąsiedzi napadli na Hołowaczową i drągami pobili ją do utraty przytomności. Żądali przytem od niej, aby odczyniła „czary“. Nieszczęśliwa „czarownica“ po tej egzekucji jest ciężko chora.

OBŁĄKANĄ CÓRKĘ WIĘZIŁ W KLATCE. — Przed kilku tygodniami w Linarczyku pod Grudziądzem zaginęła bez śladu 21-letnia córka małorolnego gospodarza Emila Schmidta. Zniknięcie dziewczyny, która cierpiała na umyśle, komentowano rozmaicie. Sprawą zajęła się policja, dochodzenia jednak nie dały narazie pozytywnego wyniku. Stary Schmidt, który miał w gminie dobrą opinję, tak, że odnośnie do jego osoby nie było żadnego podejrzenia, twierdził, że zaginięcie córki jest dla niego zagadką. Zdawało się, że tajemnica zaginięcia Schmidtówny nie zostanie wyjaśniona, aż drogą poufnego wywiadu policja wpadła na trop rzekomo zaginionej. Idąc śladem otrzymanych wskazówek, policja przeszukała stodołę Schmidta, gdzie znaleziono Schmidtównę w ukrytem miejscu, uwięzioną w klatce. Obłąkana dziewczyna, ubrana w nędzne łachmany, brudna, wycieńczona i skostniała od zimna, wydawała na widok zbliżających się nieludzkie głosy. Chorą natychmiast uwolniono i zaopiekowano się. Przeciw okrutnemu ojcu wszczęto dochodzenia sądowe.

TRAGICZNY POJEDYNEK NA WIDŁY. Między rodziną gospodarza Guzowskiego w Marzęcicach, na Pomorzu, a rodziną Jastrzębskich panowały od lat naprężone stosunki. Obie rodziny sąsiadujące z sobą miały wspólną granicę i wspólną drogę; zdarzało się więc, że inwentarz jednego gospodarza zbłądził na rolę drugiego. Na tem tle zachodziły kłótnie między członkami obu rodzin, które się potęgowały, kończąc się nieomal katastrofą. Ostatnio doszło między Guzowskim, 69-letnim starcem i jego 30-letnim synem Dominikiem z jednej, a Jastrzębskim i jego dorosłym synem z drugiej strony do gwałtownej sprzeczki, która zamieniła się w bójkę. Obie strony, uzbrojone w widły, rzuciły się na siebie, kłując się widłami aż do nieprzytomności. Guzowskich, którym strasznie pokłuto głowę i twarz odwieziono z pola walki do szpitala; jest tylko słaba nadzieja utrzymania ich przy życiu. Jastrzębscy, ojciec i syn, również poranieni, ostatniemu przekłuto dłoń na wylot, udali się pod opiekę lekarską.

STRAJK ELEKTRYCZNY. W Siedlcach odbyło się zebranie rzeczoznawców, na którem postanowiono domagać się kategorycznie obniżenia cen prądu elektrycznego i poczynienia ulg w korzystaniu z tego prądu. Grozi strajk świetlny. — W Częstochowie walka o potanienie prądu elektrycznego zaostrza się coraz bardziej. Wobec tego, że dwudniowy strajk demonstracyjny nie odniósł żadnego skutku, zrzeszenie abonentów prądu elektrycznego proklamowało bezterminowy stuprocentowy bojkot prądu elektrycznego, począwszy od środy 9 bm.

Z TRAGEDYJ ROBOTNICZYCH. W garbarni Margolisa w Wilnie zdarzył się wstrząsający wypadek. Robotnik, pracujący przy pompie automatycznej Jan Łuczkowski, wpadł do kotła z wrzącą wodą. Nieszczęśliwemu pośpieszył z pomocą jego brat, który z narażeniem własnego życia zdołał wyciągnąć nieprzytomnego i śmiertelnie poparzonego Jana Łuczkowskiego. Adam Łuczkowski podczas ratowania brata odniósł silne poparzenia. Pogotowie odwiozło obu do szpitala. Stan Jana Łuczkowskiego jest beznadziejny.

—ooo—

Z zagranicy

DZIECKA LINDBERGHA NIE ODNALEZIONO

Nowy Jork, 8 marca. Poszukiwania za dzieckiem Lindbergha nie dały dotąd żadnego rezultatu. Po dokonaniu całego szeregu aresztowań w różnych miastach Stanów Zjednoczonych, — aresztowano wczoraj w Bristolu (Pensylwanja) dwóch mężczyzn i dwie kobiety, stojących pod zarzutem pisania do Lindbergha listu, w którym żądali wypłacenia im 50 tysięcy dolarów. W Newhaven aresztowano pewnego osobnika, nazwiskiem Tony Meslo. To ostatnie aresztowanie ma przynieść zwrot w kwestji związanej z uprowadzeniem dziecka Lindbergha.

Wzrost bezrobocia

W JEDNYM TYGODNIU O 5425 OSÓB

Warszawa, 8 marca (tel. wł. „Naprzodu“). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczono w dniu 5 marca 349.271 zarejestrowanych bezrobotnych. W porównaniu z poprzednim tygodniem liczba bezrobotnych **wzrosła o 5425 osób.**

Po zgonie Brianda

Paryż, 8 marca. Z powodu śmierci Brianda odbyła się wczoraj wieczór pod przewodnictwem prezydenta republiki Doumera rada ministrów, na której, w porozumieniu z rodziną zmarłego postanowiono uczcić pamięć wielkiego męża stanu przez urządzenie mu pogrzebu narodowego. Uroczystość pogrzebowa odbędzie się w sobotę o godz. 14. Doczesne szczątki zmarłego przewiezione będą we czwartek do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie wystawione będą na widok publiczny. W dniu pogrzebu trumna ze zwłokami wystawiona zostanie w ogrodzie ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie rozpocznie się ceremonja pogrzebowa. Mowę pożegnalną wygłosi premjer Tardieu. Zgodnie z wolą zmarłego, względnie rodziny, odpadnie nabożeństwo żałobne, odprawiane w podobnych wypadkach w katedrze Notre Dame.

Rząd francuski otrzymuje mnóstwo telegramów kondolencyjnych od najwybitniejszych osobistości całego świata kulturalnego oraz władz państwowych.

Genewa, 8 marca. Na wieść o śmierci Brianda prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson oświadczył: „Śmierć Brianda oznacza ciężki cios dla wielkiej sprawy, której tak znakomicie służył. Pozostawił on po sobie wielkie czyny, z których nie najmniejszą jest obecna konferencja rozbrojeniowa. Pamięć po nim uczczona zostanie niewątpliwie we wszystkich krajach świata.“ — Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon oświadczył: „Niewielu tylko mężów stanu zdobyło w ostatnich czasach tak poczesne miejsce w historji, jak Briand przez wierną służbę dla dobra swego kraju i przez swoje ofiarne dzieło dla dobra pokoju i przyjaźni międzynarodowej. W obecnej ciężkiej chwili w historji Ligi Narodów nie można lepiej uczcić pamięci Brianda, jak przez wytężenie wszelkich sił celem utrzymania i wzmocnienia tej wielkiej instytucji. Naród angielski traci z Briandem mądrego, lojalnego i szlachetnego przyjaciela“.

Londyn, 8 marca. Z okazji zgonu Brianda król angielski przesłał prezydentowi republiki francuskiej telegram kondolencyjny, w którym w gorącwch słowach wyraża swoje ubolewanie z powodu straty wybitnego męża stanu. — Premjer MacDonald przesłał premjerowi francuskiemu telegram, w którym m. i. oświadcza: „Najlepsze lata swego życia poświęcił Briand wzniosłej idei stworzenia przyjaznego pożycia między narodami. Dzieło jego uczyniło jego nazwisko trwalsze od bronzu. Był on budowniczym pokoju i jego brak opłakiwany będzie nietylko we Francji, lecz przez wszystkich ludzi dobrej woli całego świata“.

Waszyngton, 8 marca. Z powodu śmierci Brianda prezydent Hoover wysłał prezydentowi Doumerowi telegram kondolencyjny, w którym m. i. oświadcza, że zdecydowana i uczciwa walka, jaką prowadził w imię pokoju, uczyniła Brianda drogim dla narodu amerykańskego. Naród amerykański opłakuje stratę wielkiego męża stanu narówni z narodem francuskim. — W telegramie do premjera Tardieu sekretarz stanu Stimson oświadcza, że niestrudzone wysiłki dla pokoju i dzieła Brianda pozostaną jako trwała pamiątka dla ludzkości. Cały świat współczuje z Francją z powodu tej niepowetowanej straty. Osobiście — stwierdza Stimson — opłakuję utratę drogiego przyjaciela i dawnego kolegi, dla którego żywię podziw i głęboką cześć. — Były minister spraw zagranicznych Kellog oświadczył, że zgon Brianda opłakiwany będzie przez miljony ludzi we wszystkich państwach. Był on wielkim mężem stanu i największym mecenasem pokoju. Strata jego pozostanie niepowetowana dla Francji i całego świata.

Paryż, 8 marca. Cała prasa francuska poświęca zmarłemu Briandowi całe kolumny, podkreślając jego zasługi dla Francji i pokoju światowego.

Londyn, 8 marca. Prasa angielska, donosząc o śmierci Brianda, podkreśla, że strata tak wielkiego męża stanu budzi żal w całym świecie. Dzienniki nazywają Brianda wielkim apostołem pokoju i podkreślają jego zasługi w służbie międzynarodowej.

Paryż, 8 marca. Zwłoki Brianda złożone zostaną tymczasowo na jednym z cmentarzy paryskich, a później przewiezione zostaną do Cocherel. W domu żałoby przy avenue Kleber panuje niebywały ruch. Przesuwają się przed trumną z doczesnemi szczątkami Brianda olbrzymie rzesze przedstawicieli świata politycznego i wojskowego, wyżsi urzędnicy, delegacje najrozmaitszych związków i stowarzyszeń, oraz tłumy ludności. Z całego świata napływają niezliczone masy telegramów i listów kondolencyjnych.

Paryż, 8 marca. W parlamecie francuskim odbyła się dziś po południu manifestacja żałobna, ku uczczeniu pamięci Brianda. W Izbie przemawiali prezydent Izby i premjer, w senacie prezydent senatu i minister sprawiedliwości. Prezydent Izby Bouisson w pełnych wzruszenia słowach skreślił karjerę polityczną Brianda i oświadczył, że śmierć jego jest bolesnym ciosem dla parlamentu francuskiego, dla Francji i dla Europy. — Premjer Tardieu w mowie swej zauważył na wstępie, że dokładny obraz działalności zmarłego odtworzy na pogrzebie w sobotę, dziś pragnie tylko wskazać na lukę, jaką Briand po sobie pozostawił. Tardieu nazwał Brianda jednym z największych parlamentarzystów, jakich zna historja francuska i oświadczył: „W dziedzinie polityki wewnętrznej czy zagranicznej, jako członek czy jako szef rządu zawsze kierował się rozsądkiem i ludzkiem zrozumieniem. Stał się dlatego i zostanie na długo przykładem dla wszystkich, którzy poświęcili się karjerze politycznej“. — Prezydent senatu Lebrun podkreślał działalność Brianda w dziedzinie polityki międzynarodowej, wyrażając uznanie dla niestrudzonej pracy, od której nie wstrzymało go żadne rozczarowanie. Minister sprawiedliwości Reynaud oświadczył, że Briand był symbolem, a jego znaczenie za granicą oznaczało dla Francji potęgę.

Warszawa, 8 marca (tel. własny „Naprzodu“). Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji spr. zagranicznych, na którem złożono hołd pamięci Arystydesa Brianda. — Ze strony PPS przemawiał tow. poseł **Czapiński,** przewodniczący komisji poseł **Radziwiłł** (BB) i **Stroński** (klub nar.). Na znak żałoby przewodniczący przerwał posiedzenie na 5 minut.

Odczyt b. więźnia brzeskiego

W KRAKOWIE

Wczoraj wieczorem w sali Bolońskiego wygłosił senator Korfanty odczyt o t. zw. „wychowaniu państwowem“. Sala była przepełniona. Publiczność urządziła p. Korfantemu długotrwałą owację. „Władzę“ reprezentował p. Choczyński, który raz przerwał prelegentowi, zwracając mu uwagę, by nie odbiegał od tematu. Prelegent w półtoragodzinnym odczycie scharakteryzował „wychowanie państwowe“ jako przeciwieństwo wychowania obywatelskiego, praktykowane w państwach, w których rządzi dyktatura, jak w Rosji sowieckiej i Włoszech faszystowskich, a oparte na bismarkowskiej zasadzie: siła przed prawem. Wywody prelegenta często przerywały grzmiące oklaski.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Pogłoski o zmianach w rządzie i w organizacji ministerstw

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 marca.

Wczoraj organ konserwatywno - sanacyjny „Dzień Polski" podał wiadomość **o bliskiej rekonstrukcji gabinetu.** Wedle krążących informacyj **premjer p. Prystor ustępuje,** następcą jego zostanie p. **Pieracki,** zatrzymując tekę spraw wewnętrz nych. Ministrem skarbu ma zostać p. **Matuszewski,** zaś p. Jan Piłsudski ministrem sprawiedliwości.

Ponadto krążą wiadomości, że nastąpi **reorganizacja ministerstw.** Ulec mają reorganizacji ministerstwo pracy, skąd departament pracy ma być przeniesiony do min. przemysłu i handlu, zaś do min. pracy ma być przydzielony departament zdro wia z min. spraw wewnętrznych. Mowa jest również o utworzeniu osobnego **ministerstwa samorządu.**

—ooo—

Zmniejszenie uposażeń pracowników samorządowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 marca.

Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej **komisji administracyjnej.**

W drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto projekt rządowy nowelizacji rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1924. Nowela ma na celu dostosowanie uposażeń pracowników samorządowych do uposażeń pracowników państwowych, tj. **pozbawienie pracowników samorządowych 15-o procentowego dodatku komunalnego.** Przyjęto poprawkę, że uchwała, przyznająca funkcjonarjuszom 15 prcent dodatku komunalnego, może być przyjęta tylko na jeden okres budżetowy i musi uzyskać zatwierdzenie władzy nadzorczej. Przyjęto dalej poprawkę, że

UMOWY Z PRACOWNIKAMI I FUNKCJONARJUSZAMI SPRZECZNE Z POSTANOWIENIAMI NOWELI WYGASNĄ 31 LIPCA 1932 ROKU.

Ponadto zmniejszono dodatki reprezentacyjne dla burmistrzów i prezydentów miast, a to: w Warszawie dodatek reprezentacyjny z 50 proc. zasadniczego uposażenia na 35 procent, zaś w mniejszych miastach z 20 procent na 10 procent.

Następne posiedzenie wyznaczono na najbliższy piątek.

Robotnicy od 9 dni siedzą w fabryce w związku ze strajkiem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 marca.

Z Piotrkowa donoszą: W hucie „Hortensja" od 9 dni panuje strajk włoski. Robotnicy nie opuszczają fabryki, nocują w niej, przyczem kilku z głodu zasłabło. Organizacje PPS i Bundu dostarczają robotnikom żywności. Nastrój w mieście jest **przychylny dla strajkujących.** Huty strzeże 50 policjantów sprowadzonych z Łodzi.

—ooo—

Masowa produkcja ustaw

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 marca.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o 11'30. Znamiennem jest, że ani na wczorajszem ani na dzisiejszem posiedzeniu nie uczczono pamięci zmarłego Brianda, mimo że zrobiły to inne parlamenty europejskie.

Na początku posiedzenia załatwiono ustawę o scaleniu działek w Gdyni, poczem przystąpiono do ustawy **o likwidacji komitetu floty narodowej.** Referent pos. **Tomaszkiewicz** (BB) zapewniał, że do pracy nad budową floty będą wciągane najszersze warstwy społeczeństwa. Wszystkie ofiary dotąd złożone będą utrzymane.

Pos. **Wierczak** (klub nar.) podnosi, że gdy chodzi o stosunkowo nieznaczną sprawę, aby zapłacić za komitet floty narodowej w Toruniu 300.000 zł., to pieniędzy niema, lecz w innych wypadkach np. na prasę sanacyjną na Pomorzu znajduje się w Banku gosp. kraj. odrazu 300 kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Ustawę **przyjęto** w II i III czytaniu i przystąpiono do ustawy o **kontroli ewidencji ruchu ludności.** Po przemówieniu referenta pos. **Pachołczyka** (BB) i pos. **Pepłowskiej** (klub nar.) ustawę z odrzuceniem poprawek **przyjęto.**

Po referacie pos. **Kosydarskiego** (BB) przyjęto nowelę do ustawy **o statkach handlowych morskich.** Nowela ma na celu rozwój polskiego rybołóstwa morskiego. Ustawę **przyjęto.**

Po referacie pos. **Minkowskiego** (BB) przyjęto ustawę zmieniającą „Żeglugę Polską" na spółkę akcyjną.

Przystąpiono do ustawy o **koncesjonowaniu wyrobu kwasu azotowego.** Referent pos. **Polkowski** (BB) uzasadniał konieczność tej ustawy tem, że ze względu na wybuchowy charakter tego materjału nie można tolerować, aby fabryki takie były w rękach prywatnych, niekiedy osób podejrzanych. Ustawę **przyjęto** i przystąpiono do ustawy o konwersji **pożyczki m. Wilna,** którą **przyjęto** i takisamo przyjęto ustawę o połączeniu PAT z wydawnictwami państwowemi.

Przystąpiono do ustawy o **majątku pokolejowych Kas chorych.** Ustawa dotyczy b. zaborów austrjackiego i pruskiego. Majątek tych b. Kas zostaje przekazany przedsiębiorstwu „Polskie koleje państwowe".

Przyjęto ustawę **o „Radzie opieki społecznej"** z poprawką, że Rada będzie się zbierać raz w roku.

Przystąpiono do ustawy o sprzedaży nieruchomości państwowych w Cieszynie na przedmieściu Frysztackiem zakładom elektrycznym Brown Boveri za 150.000 zł. Komisja zmieniła cenę na niżej 250.000 zł. Z tą poprawką ustawę **przyjęto** w II i III czytaniu.

Przystąpiono do ustawy o uregulowaniu stanu hipotecznego gruntów. Chodzi o postępowanie uproszczone przy regulowaniu stanu hipotecznego w związku ze scalaniem w okręgach sądów apelacyjnych w Krakowie i Lwowie.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do ustawy o Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie. Akademja ta będzie dwunastą wyższą uczelnią w Polsce, a trzecią wyższą uczelnią artystyczną. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

PRZYJĘCIE USTAWY O PODATKU KOŚCIELNYM

PRZEMÓWIENIE TOW. POSŁA CZAPIŃSKIEGO

Przystąpiono do ustawy o **składkach na rzecz kościoła katolickiego.**

Po referacie posła **Polakiewicza** (BB) toczyła się chwilami bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: poseł Zdzisław **Stroński** (BB), **Wierczak** (klub nar.), **Wolska** (BB), **Madejczyk** (klub ludowy). Imieniem PPS przemawiał poseł tow. **Czapiński,** który, stwierdzając, że ustawa daje kolosalne prawa klerowi, zaznacza też, że ustawa ma wejść w życie dopiero w roku 1934, więc byłby czas się nią zająć w roku 1933. W tym kierunku idzie wniosek PPS. Ustawa jest narzędziem w grze politycznej. Z przemówień posłów BB wypływa, że jedną ręką się klerowi daje, a drugą grozi. Mamy próbę

ZAPĘDZENIA KLERU NA POLITYCZNE PODWÓRKO SANACJI.

Sanacji chodzi o to, że kler nie prowadzi polityki sanacyjnej. (Wrzawa na ławach BB). W czasie wyborów widzieliśmy obrazy Piłsudskiego obok osoby obecnego papieża, widzieliśmy odezwę biskupa Kubiny z fotografją Piłsudskiego. Oprócz tego stoi jeszcze ustawa małżeńska jak nabita haubica, wymierzona w stronę kleru, która oznacza, że **„jeżeli nie będziecie panowie posłuszni i grzeczni, to haubica wypali tym potężnym nabojem".** Mamy i tu grę polityczną, a w pogotowiu jest jeszcze chwilowo wytoczona sprawa ograniczenia iura stolae itp. Tow. Czapiński oświadcza, że socjaliści za ustawą o podatku kościelnym głosować nie będą.

Następnie przemawiali posłowie: **Czyżowski** (Ch D) i **Radziwiłł** (BB), który potwierdził tendencje sanacji w kierunku przyciągnięcia kleru na jej stronę. W zakończeniu Radziwiłł oświadczył: Nikt z naszego obozu nie ma pretensyj, aby duchowieństwo gremjalnie zapisało się do BB, ale możemy żądać, aby lojalność, wypływająca z przysięgi, nie była opacznie tłumaczona, jako lojalność do państwa czy do stronnictwa narodowego, lecz wobec **rządu, który jest za państwo odpowiedzialny.**

Po przemówieniu posła **Jeremicza** i ks. **Szydelskiego** ustawę **przyjęto** w drugiem i trzeciem czytaniu, i odrzucono wszystkie poprawki opozycji.

TELEGRAMY

PRACOWNICY UMYSŁOWI PRZECIW POGARSZANIU USTAWODAWSTWA SPOŁECZNEGO

Warszawa, 8 marca (tel. własny „Naprzodu"). Prezes rady ministrów, minister pracy oraz marszałek Sejmu otrzymali od wszystkich organizacyj pracowników umysłowych z całej Polski pisma, — które pracownicy witają z uznaniem projekt ubezpieczenia na starość, stwierdzają jednak, że projektowane ustawy rządowe pogarszają zdobycze socjalne świata pracy. W szczególności organizacje pracowników umysłowych wypowiadają się za utrzymaniem w całkowitej odrębności zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych.

BANK RZESZY OBNIŻA STOPĘ DYSKONTOWĄ

Berlin, 8 marca. Bank Rzeszy obniża z dniem jutrzejszym stopę dyskontową z 7 na 6 procent i stopę lombardową z 8 na 7 procent.

SKRADZIONY PŁASZCZ KRÓLA HAWAJSKIEGO

Berlin, 8 marca. Z instytutu etnograficzn. przy uniwersytecie w Getyndze, skradziono ubiegłej nocy płaszcz królewski, cały utkany z drogocennych piór ptasich i z tego samego materjału sporządzony kołpak, pochodzące z wysp Hawajskich. Przedmioty te sporządzone były z włókien, w które wplecione były pióra rzadkich ptaków. Kołnierz płaszcza i kołpak sporządzone były z piór żółtych i czerwonych. Stroje te należały ongiś do rodzin królewskich na Hawai, wykonane zostały przez wymarły już dziś szczep tubylczy i jako zabytek posiadały wartość, którą oceniają na 3 do 5 miljonów marek.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 8 marca. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej podjęła dziś przedpołudniem obrady, przerwane od kilku dni z powodu nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów. Na początku obrad prezydent konferencji Henderson w gorących słowach wyraził uznanie dla działalności Brianda, poczem oświadczył, że w sobotę nie będzie żadnych posiedzeń, celem umożliwienia członkom delegacyj wzięcie udziału w pogrzebie Brianda. W dalszym ciągu obrad generalny sprawozdawca dr. Benesz przedłożył komisji głównej i uzasadnił wczorajszą uchwałę biura prezydjalnego konferencji. Wskazał on, że delegacjom w dalszym ciągu przysługuje prawo przedkładania komisji nowych propozycyj rozbrojeniowych. Sprawozdanie Benesza i program prac został przez komisję główną przyjęty. Komisje techniczne rozpoczną jutro swe prace.

POSIEDZENIE KOMISJI GŁÓWNEJ LIGI NARODÓW

Genewa, 8 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji głównej Zgromadzenia Ligi Narodów przewodniczący odczytał telegram kondolencyjny, jaki przesłał premjerowi francuskiemu z okazji zgonu Brianda. Następnie uchwalono, że na pogrzebie Brianda Ligę Narodów reprezentować będą: prezydent Zgromadzenia Hymans, przewodniczący Rady Ligi Paul-Boncour, oraz generalny sekretarz Ligi, sir Eric Drummond. Po przystąpieniu do obrad angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon oświadczył, że komisja konsularna w Szanghaju uchwaliła codziennie przesyłać Lidze Narodów komunikat sytuacyjny, informując w ten sposób Ligę o przebiegu wypadków na froncie pod Szanghajem.

SYN SĘDZIEGO ZAMORDOWAŁ OJCA, ŻONĘ I DWIE SŁUŻĄCE

Sztokholm, 8 marca. Wczoraj wieczorem został tu zamordowany sędzia Sydow, oraz obie jego służące. Jak stwierdzono, morderstwa dokonał syn sędziego, mieszkający w Upsali, który bezpośrednio po powrocie do domu zastrzelił również swoją żonę, a wreszcie popełnił samobójstwo. Czynu tego dokonał prawdopodobnie pod wpływem zamroczenia umysłowego.

WALKA Z BEZROBOTNYMI W ZAKŁADACH FORDA

Nowy Jork, 8 marca. Na terenie zakładów Forda w Detroit doszło wczoraj do starcia między 3 tysiącami bezrobotnych a policją. Początkowo policja usiłowała demonstrantów rozpędzić przy pomocy gazów łzawiących, a gdy się to nie udało, użyła **broni palnej,** przyczem **czterech demonstrantów zostało zabitych,** a pięćdziesięciu rannych. **Policja miała siedmiu rannych.** Spokój został przywrócony.

Aktualne obrazki szkolne

SPRAWA O OBRAZĘ OBRAZU

Jest w Warszawie gmach — czytamy w „ABC" — w którym z powodu braku pomieszczeń, funkcjonują dwie szkoły: gimnazjum zrana i szkoła powszechna popołudniu. Dyrektor szkoły popołudniowej czuł się jednak głęboko urażony upośledzeniem swojem i swojej uczelni pod względem rozkładu czasu i przemyśliwał wciąż, jakby temu zaradzić. Wkońcu wymyślił. Wystosował do kuratorjum pismo, w którem oskarża swego współzawodnika o nieprawomyślność, wyrażającą się w niewłaściwym stosunku do... portretów. „Nie mogę tego dłużej znosić — oświadcza tam — że z wiedzą dyrektora portrety Oswobodziciela Ojczyzny, przenoszone są w koszach od papieru, co się nie zgadza z ideologją marszałka (sic!)".

Na piśmie tem w kuratorjum uczyniono adnotację: Zbadać rzeczowo i dać wyjaśnienia.

Dyrektor oskarżony nie omieszkał udzielić rzeczowych wyjaśnień. Przedewszystkiem wymierzył dokładnie wielkość portretu i kosza i, zapisawszy cyfry, wykazał, że zarówno długość, jak i szerokość portretu jest większa od długości i szerokości kosza, że więc pomieszczenie portretu w koszu było fizycznie niemożliwe. Następnie wytłumaczył, że portrety codzień istotnie po skończonej nauce zdejmuje się i wynosi, ale to tylko poto, aby niesforna dziatwa uczelni popołudniowej nie zniszczyła ich lub nie uszkodziła.

W ten sposób oskarżony zupełnie się uniewinnił, oskarżyciel zaś poszedł z kwitkiem.

OSOBLIWY PEDAGOG WĘDROWNY

Prasa zagłębia dąbrowskiego donosi o osobliwym prelegencie szkolnym, którego zdemaskowano w Sosnowcu. Jest to niejaki Władysław Dzielicki, zamieszkały stale w Toruniu. Obszedł on pieszo, dźwigając plecak, część Poznańskiego, Śląsk i Małopolskę z odczytami na temat „Polska zagranicą". Odczyty te wygłaszał w salach szkolnych dla młodzieży szkolnej — ku ukontentowaniu jej przełożonych. Sosnowiecki „Kurjer Zachodni", pisząc o jego przybyciu do zagłębia z zamiarem wygłoszenia i tam szeregu prelekcyj, dodaje: „Pomimo jednak *licznych polecających listów od różnych inspektorów szkolnych i kierowników szkół* na terenie zagłębia nie skorzystano z jego ofert, gdyż okazało się, że Dzielecki jest upośledzony na umyśle".

Gdy raz nareszcie zakwestjonowano poczytalność prelegenta, zaczęły się dochodzenia, które stwierdziły, że *przebywał on już w zakładzie dla umysłowo-chorych w Poznaniu*. Nie wyjaśnia jednak „Kurjer Zachodni", czem zdradził ów gorliwy (podróż piesza po kraju w tym sezonie nie należy do miłych sportów!) a nienormalny człowiek swój stan umysłowy? Może te pochlebne zaświadczenia z podziękowaniami do reszty przewróciły mu w głowie?

Bądź co bądź, chociażby odczyty p. Dzielickiego utrzymane były w tonie panegirycznym, podziwiać można, że przez tyle czasu tylu pedagogów wolało nie dociekać, czy ten autor jest... w pełni władz umysłowych — i jeden po drugim polecali go, jako prelegenta, godnego zaufania!

Dochodzenia bowiem, przeprowadzone w Sosnowcu, nie dowiodły, iżby Dzielicki operował podrobionemi podpisami i pieczęciami.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Tragedja bez bohatera" (ceny zniżone).
Czwartek: „Dzika pszczoła" (ceny zniżone).
Piątek: „Ifigenja w Aulidzie" (ceny zniżone).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Środa: Marja Patkaniowska: Arnold Bennett (w jęz. ang.).
Czwartek: Dyr. gimn. dr. Jan Magiera: Epika jugosłowiańska w świetle najnowszych badań.

KINOTEATRY

Adrja: „Dwa serca biją w walca takt".
Apollo: „Niech żyje wolność".
Bagatela: „Raj ukradziony".
Dom żołnierza: „Zapomniane twarze".
Promień: „Rywal własnego syna".
Słońce: „Poganin" (Ramon Novarro).
Świt: „Orli szczyt".
Sztuka. „Góry w płomieniach".
Uciecha: „Przygoda miłosna".
Wanda: „Dwa serca biją w walca takt".
Warszawa: „Motyl brukowy" (Anna May Wong).

RADJO KRAKOWSKIE
Środa 9 marca

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Odczyt dla maturzystów. 16.10: Gramofon. 16.20: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt: „W nieznanych podziemiach polskich Tatr zachodnich" — wygłosi p. Władysław Midowicz. 17.35: Koncert z Warszawy. — 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Świetlica strzelecka. 19.15: Gramofon. 19.30: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Bronlewski. — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny z Warszawy. 20.15: „Trzecia podróż po świecie" — wesoła audycja muzyczna z Warszawy. 21.15: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.30: Koncert kwartetu smyczkowego z Warszawy „Pro musica". 22.30: Komunikaty. 22.45: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 9 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5). Uprasza się wszystkie zarządy o przybycie w pełnym składzie na wymienioną konferencję.

ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH I ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH odbędzie się we czwartek 10 marca o godzinie 10 przedpołudniem (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ ODDZIAŁ I W KRAKOWIE odbędzie się w czwartek 10 marca o godz. 6 wieczór w lokalu oddziału (ul. Dunajewskiego 5 II p. front). Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy.

ODCZYT ZBIOROWY na temat: „Droga do socjalizmu" odbędzie się w piątek 11 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5). Przemawiać będą tow.: Biedroń, Grzyb, Hochfeld, Puchalski, Wyrodek, Kozub i Franaszek.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.